



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZcie SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZNP

Nr 13

Warszawa, 27 marca 1966 r.

Cena 80 gr

Z NARADY KURATORÓW

W każdym roku przygotowania do rozpoczęcia zajęć w szkołach zaczyna się na kilka miesięcy przed dniem 1 września. W tym roku prace te przeprowadzane są z niezwykłą starannością, bowiem z organizacją roku szkolnego 1966/67 wiąże się wiele trudnych problemów wynikających z zakończenia reformy szkoły podstawowej i przekształcenia z dniem 1 września br. siedmioletniej szkoły podstawowej w szkołę ośmioklasową. Problemom tym poświęcona została ostatnia konferencja kuratorów, która odbyła się w dniach 17 — 18 marca.

Stan przygotowań do realizacji reformy szkolnej oraz rozpoczęcia nowego roku w całym kraju przedstawił minister **Wacław Tułodziecki**. Wiceminister, **Michał Godlewski**, zreferował sprawy związane z organizacją zajęć w szkolnictwie zawodowym, a dyrektor generalny, **Wojciech Pokora**, omówił wykonanie planu inwestycyjnego w ubiegłym pięcioleciu.

W dyskusji nad wygłoszonymi przez kierownictwo Ministerstwa Oświaty referatami zabierali głos wszyscy kuratorzy okręgów szkolnych, którzy przedstawili stan przygotowań do realizacji reformy szkolnej i rozpoczęcia nowego roku szkolnego w swoich okręgach, wskazując na trudności z tym związane oraz sposoby ich przezwyciężania. Podajemy najważniejsze problemy będące treścią narady.

SIEĆ SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

Od 1 września ogólna liczba szkół podstawowych w kraju pozostanie w zasadzie taka sama, jak i w roku bieżącym. Nie zmieniła się również liczba szkół o 1 i 2 nauczycielach. Zmniejszy się jednak poważnie, bo o ponad 5,5 tysiąca, liczba szkół o 3 i 4 nauczycielach oraz około 1 tysiąca o 5 nauczycielach. W to miejsce przybędzie około 6,5 tysiąca szkół wyżej zorganizowanych o 6, 7 i więcej nauczycieli. Te korzystne zmiany w sieci szkół podstawowych są konsekwencją dostosowania tej sieci do wprowadzenia ośmiolatk.

Nastąpią również zmiany w poziomie programowym niektórych szkół. W nowej organizacji szkół istnieć będą w zasadzie 2 poziomy programowe: szkoły z klasami I — IV i szkoły z klasami I — VIII. Dlatego też w 289 szkołach nastąpi obniżenie poziomu organizacyjnego do klas I — IV. Wszystkie szkoły z klasami I — IV muszą być jednak powiązane ze szkołami zbiorczymi z kl. I — VIII. Szkoły z klasami I — VIII powinny mieć co najmniej 4 nauczycieli. W okresie przejściowym w roku szkolnym 1966/67 w około 1 000 szkół nie będzie jeszcze kl. VIII. Klasy te zorganizowane zostaną dopiero od 1 września 1967 roku.

W szkołach podstawowych liczących powyżej 200 uczniów obowiązować będzie pełny plan nauczania ośmioklasowej szkoły. W niektórych szkołach o 4, 5, 6 i 7 nauczycielach liczba uczniów w nadchodzącym roku szkolnym może być mniejsza od przewidywanej, gdyż w kl. VIII od 1 września 1966 roku będzie mniej uczniów. Nie należy w związku z tym na okres tego roku zmniejszać liczby etatów nauczycielskich. Od 1 września bieżącego roku przedłużony zostaje obowiązek szkolny. Każdy uczeń powinien ukończyć ośmioklasową szkołę podstawową. Obowiązek ten w roku szkolnym 1966/67 mogą wypełniać uczniowie w VIII klasie szkoły podstawowej lub też I klasie szkół zawodowych i szkół przysposobienia rolniczego. Świadectwo ukończenia w roku szkolnym 1966/67 I klasy szkoły zawodowej (zasadniczej lub technikum), jak również I klasy SPR, będzie równoznaczne z ukończeniem VIII klasy szkoły podstawowej. Uczniowie z ukończoną I klasą szkół zawodowych lub SPR będą mieli prawo na równi

z absolwentami klas VIII szkoły podstawowej ubiegać się o przyjęcie od 1 września 1967 roku do I klasy zreformowanego liceum ogólnokształcącego. W tej sytuacji również i szkoły zawodowe oraz SPR będą musiały przejściowo w roku szkolnym 1966/67 przeprowadzać kontrolę wykonywania obowiązku szkolnego przez uczniów.

W roku szkolnym 1966/67 nie będzie w liceach ogólnokształcących przyjęć do klasy VIII. W następnym z kolei roku nie będzie klas IX, a potem X i XI. W związku z tym od 1 września 1966 roku zmniejszy się o około 22 proc. liczba oddziałów i ucz-

nym aktualnym problemem, stojącym przed szkolnictwem zawodowym, jest przeprowadzenie rekrutacji do klas I, zgodnie z zatwierdzonym planem przyjęć.

W czerwcu bieżącego roku ukończy kl. VII w szkołach podstawowych około 670 tysięcy uczniów. Z tej liczby przewiduje się, że do I kl. szkół zawodowych przyjętych będzie około 270 tysięcy uczniów. Szkolnictwo zawodowe dysponuje 365 tysiącami wolnych miejsc. Dlatego też przewidywano, że będzie można również przyjąć do kl. I około 100 tysięcy absolwentów kl. VII z lat ubiegłych.

Dotychczasowa liczba zgłoszeń wynosi 327 tysięcy kandydatów, z tej liczby tylko 26 tysięcy z lat ubiegłych. Ogółem więc zgłoszenia wynoszą 85,3 proc. w stosunku do wolnych

ctwa oraz usług dla wsi wymagają nie tylko utrzymania dotychczasowej sieci tych szkół, lecz także ich rozbudowy i stabilizacji. Należy w związku z tym dążyć do zapewnienia im odpowiedniej bazy szkoleniowej, kadry nauczycielskiej, jak również do zorganizowania w jak największej liczbie SPR 10-miesięcznego okresu nauki. W roku szkolnym 1966/67 wobec mniejszej liczby absolwentów szkół podstawowych, I klasy SPR będzie można organizować przy liczbie 15 uczniów.

Do I klasy SPR będą mogli być przyjęci:

— uczniowie kl. VII, którzy otrzymają promocję do VIII klasy i ukończyli przed 1 lipca 1966 roku 14 lat;

— absolwenci z lat ubiegłych w wieku 14 — 17 lat;

— absolwenci kursów wyrównawczych, organizowanych dla kandydatów nie mających ukończonej szkoły podstawowej;

— uczniowie klas VII, którzy otrzymali promocję do klasy VIII i nie ukończyli przed 1 lipca 14 lat, jeśli w danej szkole podstawowej z braku dostatecznej liczby uczniów nie uruchomiono klasy VIII.

Przy ustalaniu limitów przyjęć do kl. I szkół zawodowych należy zwrócić uwagę jeszcze na jeden problem. Przyjęci w nadchodzącym roku uczniowie do zasadniczych szkół zawodowych i techników ukończą te szkoły za 3 i 5 lat. Za rok czasu, tj. od 1 września 1967 roku, rozpocznie się reforma szkolnictwa zawodowego. Zasadnicze szkoły zawodowe będą 2 i 3-letnie, technika — 4 i 5-letnie. Przyjęci zatem we wrześniu 1967 roku uczniowie do 2-letnich zasadniczych szkół zawodowych i do 4-letnich techników ukończą te szkoły jednocześnie z tymi uczniami, którzy w tym roku pójdą do I klas. Aby zatem nie dopuścić do spiętrzenia się liczby absolwentów szkół zawodowych w roku 1969 i 1971, należy w bieżącym roku zmniejszyć liczbę przyjęć do zasadniczych szkół, które będą w przyszłości szkołami 2-letnimi, zwiększyć zaś do tych, w których nauka trwać będzie 3 lata.

Podobna zasada powinna obowiązywać przy opracowywaniu planu przyjęć do techników. I jeszcze dwie wytyczne przekazane kuratorom: zmniejszyć limit przyjęć na te specjalności w szkołach zawodowych, które zostały w poprzednich latach nadmiernie rozbudowane, zrealizować w pełni ustalone limity przyjęć na kierunkach deficytowych, zgodnie z potrzebami gospodarki narodowej — utrzymać wskaźnik dziewcząt we wszystkich szkołach w całości nie niższy niż w bieżącym roku szkolnym, a na kierunkach przemysłowych dążyć nawet do zwiększenia.

KADRY NAUCZYCIELSKIE

Zapotrzebowanie na nowe kadry nauczycielskie we wszystkich działach szkolnictwa wynosi na dzień 1 września 1966 roku około 25 tysięcy osób, w tym ponad 18 tysięcy dla szkół podstawowych.

Ministerstwo Oświaty przewiduje, że przy zachowaniu dotychczasowej liczby godzin nadliczbowych oraz dalszym zatrudnieniu nauczycieli dochodzących, pokrycie tego zapotrzebowania nie nastręczy większych trudności. Przy tegorocznym ruchu kadrowym wydziały oświaty oraz kuratoria powinny przestrzegać następujących wytycznych:

● nadwyżki absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli w poszczególnych województwach powinny być skierowane, zgodnie z podanym przez Ministerstwo Oświaty rozdzielnikiem, do innych województw;

● przy planowaniu obsady kadrowej w szkołach podstawowych należy dążyć do tego, aby na każdego nauczyciela

PRZYGOTOWANIA DO NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

niów w liceach ogólnokształcących. Powinno to przynieść poprawę warunków pracy tych szkół. Jednakże wstępne projekty organizacji nowego roku szkolnego nie przewidują tej poprawy. W bieżącym roku na jeden oddział przypadało przeciętnie 38,2 ucznia, na jedną izbę przypadało 1,19 oddziału. Z projektów organizacyjnych wynika, że wprawdzie liczba uczniów w jednym oddziale ma się obniżyć do 37,9, ale liczba oddziałów przypadających na jedną izbę lekcyjną ma wzrosnąć do 1,25. Dzieje się tak dlatego, że zwolnione izby lekcyjne dyrekcje liceów przeznaczają na organizowanie nowych pracowni, podczas gdy wytyczne Ministerstwa Oświaty polecają, aby wszystkie zwolnione po VIII klasach sale lekcyjne, tam gdzie jest to możliwe, oddać do dyspozycji szkół podstawowych.

Liczba klas IX w liceach ogólnokształcących w nowym roku szkolnym powinna być taka sama, jak liczba klas VIII w bieżącym roku szkolnym. Nie należy zatem łączyć razem uczniów z kilku klas dziewiątych i tworzyć z nich następnie mniejszą lub większą liczbę klas. Uczniowie obecnych klas VIII, którzy nie otrzymają promocji, powinni być skierowani do VIII klasy zbiorczej (w całym kraju przewiduje się zorganizowanie 88 takich klas) lub do I klasy szkół zawodowych.

SZKOŁY ZAWODOWE

Przygotowania do nowego roku przebiegają obecnie w warunkach znacznie trudniejszych niż to było w latach poprzednich. Wynika to między innymi z rozbieżności między ustaleniami Komisji Planowania a planami władz wojewódzkich oraz resortów prowadzących własne szkoły. Głów-

miejsce w I klasie szkół zawodowych. Poza tym w zgłoszeniach tych występują poważne dysproporcje. I tak np. do techników zgłosiło się 181 proc. kandydatów w stosunku do planu przyjęć, do zasadniczych szkół zawodowych 97,7 proc. (w tym do szkół przyzakładowych i międzyzakładowych tylko 50 proc.), do SPR — 31 proc. Analiza stanu zgłoszeń wykazuje, że dotychczas prowadzona była zbyt słaba akcja informacyjna i propagandowa na temat możliwości przyjęć do szkół zawodowych. Dotyczy to w szczególności absolwentów szkół podstawowych z lat ubiegłych, dla których nadchodzący rok szkolny stanowi ostatnią szansę dostania się do szkół zawodowych dla nie pracujących.

Egzaminy wstępne do techników oraz szkół zasadniczych młodzieżowych, posiadających liczbę kandydatów większą od liczby zgłoszeń, przeprowadzane będą 5 i 6 kwietnia. Egzamin będzie przeprowadzony z języka polskiego i matematyki. Po egzaminie piśmennym wszyscy kandydaci zdawać będą egzamin ustny. O przyjęciu do I klasy szkoły zawodowej decydować będzie wynik egzaminu i opinia szkoły.

Wszystcy uczniowie, którzy nie zdadzą egzaminu do danej szkoły, będą w dalszym ciągu kandydatami do innych szkół zawodowych, w których będą wolne miejsca. Nadwyżkę z jednych szkół trzeba będzie kierować do szkół innych, położonych nawet w innych województwach. Okres zatem po egzaminach wstępnych wymagać będzie zarówno nasilonej informacji o możliwościach przyjęcia do różnych szkół, jak i ścisłego współdziałania poszczególnych kuratoriów.

Specjalną przy tym uwagę należy skierować na SPR. Potrzeby rolni-

(Dokończenie na str. 9)

»NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE«

Nauczyciele z ogniska Stanisławów, powiat Mińsk Mazowiecki, wiedząc z doświadczenia, że uczestniczenie w konkursie jest nie tylko skuteczną formą aktywizacji całego ogniska, lecz także poszczególnych kolegów — przystąpili i tym razem do realizacji zadań konkursowych.

Nasze ognisko obejmuje 10 szkół podstawowych, dwa przedszkola i SPR. Razem 55 osób. Nauczyciele ogniska Stanisławów doskonale zdają sobie sprawę z tego, że wychowanie jest to proces bardzo złożony, którego wyniki widać po kilkuletniej pracy. Wychowanie młodego pokolenia, przygotowanie go do pracy i współżycia oraz do aktywnego udziału w życiu społecznym kraju nie może być zadaniem tylko szkoły. Współodpowiedzialna za wychowanie młodzieży jest także rodzina, środowisko, organizacje społeczne. Dlatego też w każdej szkole naszego ogniska opracowano plan pedagogizacji rodziców. Na zebraniach rodzicielskich wygłasza się referaty i przeprowadza dyskusje z zakresu problematyki wychowania moralno-społecznego. Praca z rodzicami zmierzająca do podniesienia wyników nauczania i wychowania. Szczególnie interesujemy się uczniami słabymi, wychowawczo zaniedbanymi. Zorganizowano wnikliwe badania warunków domowych tych dzieci, konkretną pomoc pedagogiczną, lekarską i materialną, przeprowadzono rozmowy z rodzicami i opiekunami.

Szkoły naszego ogniska, w ścisłym porozumieniu z władzami terenowymi, biorą czynny udział w zakrojonych na szeroką skalę pracach społecznych. Znaczna część nauczycieli działa w PZPR, ZSL, SD, w radach narodowych, kołach gospodyń wiejskich, TSS, TPD. Wszyscy koledzy zaangażowani są przy zbiórkach na SFBSiI. Wiele czasu poświęcamy na opiekę nad organizacjami uczniowskimi, jak ZHP, SKO, PCK, Spółdzielnia Uczniowska, Samorząd Szkolny.

Ognisko nasze pomaga w pracy młodym nauczycielom oraz kolegom

studiującym. Odpowiednio planujemy zajęcia szkolne, zaopatrujemy biblioteki w potrzebną literaturę; starsi nauczyciele służą doświadczeniem.

W bieżącym roku szkolnym nasze ognisko zorganizowało wycieczkę do Puszczy Białowieskiej oraz do Mińska Mazowieckiego, na występy artystów scen moskiewskich i na film „Popioły” (po obejrzeniu tego filmu przeprowadzono ciekawą dyskusję). Zorganizowaliśmy zabawę karnawałową dla nauczycieli, w planie mamy wycieczkę do Teatru Wielkiego w Warszawie, natomiast na naszym terenie postaramy się zorganizować kilka przedstawień teatralnych dla ludności. We wszystkich szkołach należących do naszego ogniska prenumeruje się czasopisma pedagogiczne, wykorzystywane potem w pracy samokształceniowej nauczycieli, w dyskusjach, przy przygotowywaniu się do konferencji rejonowych i przedmiotowych. Postanowiliśmy w najbliższym czasie opracować historię naszego ogniska ZNP oraz systematycznie prowadzić książkę i kronikę ogniska.

Szkoła Podstawowa w Stanisławowie, dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego, zobowiązała się otoczyć stałą opieką groby poległych żołnierzy. W zakresie prac społecznych chcemy pomóc przy budowie gromadzkiego boiska sportowego, posadzić 600 sztuk drzew przy ulicach i drogach, zebrać 710 kg makulatury i 1000 kg złomu, dokończyć ogrodzenie placu szkolnego oraz zbudować chodnik od bramy do szkoły. Podobne zobowiązania związane z Tysiącleciem podjęły inne szkoły naszego ogniska.

Chcielibyśmy, by „Głos Nauczycielski” w większym stopniu stał się trybuną nauczycieli, by redakcja organizowała więcej dyskusji na łamach poczytnego tygodnika, w których brałaby udział większa liczba nauczycieli, tak aby wszyscy czytelnicy mogli podzielić się osiągnięciami i trudnościami swej pracy zawodowej.

TADEUSZ KULMA



Przedstawiciele ZG ZNP składają hołd pamięci Stanisława Kalinowskiego.
Fot.: Cz. Górski

STANISŁAW KALINOWSKI w 20 rocznicę śmierci

W dobie sputników i lotów międzyplanetarnych warto przypomnieć postać jednego z prekursorów badań magnetyzmu ziemskiego. Był nim Stanisław Kalinowski, który już w 1907 roku przystąpił do budowy obserwatorium magnetyzmu ziemskiego w Świdrze koło Warszawy. Badaniami jego interesowali się swego czasu naukowcy całego świata i do nich należy ocena jego dorobku naukowego. Natomiast absolwenci i studenci Uniwersytetu Łódzkiego wiedzą, że uczelnia ich jest dawną Wolną Wszechnicą Polską, a inicjatorem założenia Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego i jego profesorem był Stanisław Kalinowski.

Po pierwszej wojnie światowej prof. Kalinowski wraca na uczelnię łódzką i wkrótce zostaje jej rektorem. I nawet potem, gdy powołany został na katedrę Politechniki Warszawskiej — doceniając rolę niezależnej od Ministerstwa WRIOP Wolnej Wszechnicy Polskiej — w dalszym ciągu wykłada w Łodzi.

Stanisław Kalinowski był nie tylko naukowcem. Gdy dziś jego uczniowie wracają pamięcią do gorących dni rewolucji 1905 roku i strajku szkolnego, wspominają także konspiracyjne zebrania i wiece, na których przemawiał Stanisław Kalinowski. W swych wystąpieniach domagał się nauczania w języku polskim. Bo też i on ten ruch młodzieży i nauczycieli przygotowywał już jako założyciel Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Nauczycieli.

Współ z innymi był założycielem Koła Wychowawców, które odegrało wybitną rolę w organizowaniu strajku szkolnego w 1905 roku i przyczyniło się do dalszego bojkotu szkoły carskiej. Potem — jak wiemy — przekształciło się w Polski Związek Nauczycielski. Na czele tej organizacji stanął Stanisław Kalinowski. Oprócz spraw oświatowych i zawodowych nauczycielstwa, często z inicjatywą Kalinowskiego, Polski Zwią-

zek Nauczycielski występował i w sprawach ogólnych. Miedzy innymi Związek protestował przeciw decyzji kardynała Puzyny, który wzbronil prochom Słowackiego dostępu na Wawel.

Organem teoretycznym Polskiego Związku Nauczycielskiego stał się miesięcznik o znamiennej nazwie „Nowe Tory”. Przez pierwsze dwa lata 1906—1907 redaktorem naczelnym jest właśnie Stanisław Kalinowski.

W grudniu 1918 roku Stanisław Kalinowski stoi na czele powołanego wtedy Związku Zawodowego NPSS. Niebawem jednak inne obowiązki skłaniają go do ustąpienia z tej funkcji. On, który już na ławie szkolnej i uniwersyteckiej w Kijowie w latach 1890 był członkiem Polskiego Koła Ludowego zostaje obdarzony przez Polskie Stronnictwo Ludowe mandatem senatora, a w roku 1928 mandatem posła do Sejmu Rzeczypospolitej. W latach 1919—1925 jest także radnym miasta stołecznego Warszawy oraz członkiem komisji oświatowych.

Ten uczony o światowej sławie, występuje na wiecach i nie waha się odważnie gromić szkolną politykę sanacji, Stanisław Kalinowski, demokrat, wolnomyśliciel — zwalczał klerykalizm, przemoc i zakłamanie już za czasów zaborów, a następnie w okresie międzywojennym.

Stanisław Kalinowski urodził się w 1875 roku na Ukrainie, we wsi Lebedyn pod Czechnym: Gimnazjum i uniwersytet ukończył w Kijowie, gdzie został asystentem katedry fizyki. Działalność polityczna zmusza go do opuszczenia Kijowa. Przybywa do Warszawy, a następnie uzupełnia wiedzę w Monachium, gdzie uzyskuje nagrodę za pracę badawczą. Mimo tylu poczyną społecznych, prace naukowe kontynuuje bez przerwy, aż do zgonu w dniu 27 marca 1946 roku.

WACŁAW POLKOWSKI

PRAWNIK WYJAŚNIA

W ilu oddziałowym przedszkolu przysługuje pomoc wychowawczym? Czy pomoc wychowawczym przedszkola otrzymuje wynagrodzenie ryczałtowe, czy według stawki osobistego zaszczerowania? Czy pomoc wychowawczym przedszkola ma możność awansu i od czego jest on uzależniony?

Stosownie do pktu 42 instrukcji w sprawie organizacji przedszkoli i innych placówek wychowania przedszkolnego, stanowiącej załącznik nr 1 do zarządzenia ministra oświaty z dnia 23 czerwca 1958 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 10, poz. 127) pomoc wychowawczym dzieci najmłodszych przysługuje w przypadku, gdy w oddziale jest co najmniej 15 dzieci w wieku od 3 do 4 lat.

Pomoc wychowawczym przedszkola od dnia 31 października 1965 roku

otrzymywała wynagrodzenie ryczałtowe, a od 1 listopada 1965 roku powinna otrzymywać uposażenie według stawki osobistego zaszczerowania, gdyż na podstawie przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 października 1965 roku w sprawie uposażenia nauczycieli i wychowawców oraz pracowników administracyjnych i obsługi szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych (Dziennik Ustaw nr 44, poz. 275) została ona zaszczerowana w grupach od X do VIII.

Ponieważ najniższa stawka uposażenia w grupie X wynosi 850 zł, a najwyższa w grupie VIII — 1200 zł, przeto pomoc wychowawczym w granicach tych stawek w zależności od liczby lat pracy może awansować do wyższych grup i stawek.

PÓŁ WIEKU

PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Kol. MARIA KALIŃSKA rozpoczęła pracę nauczycielską w 1915 roku w szkole nr 1 w Dąbrowie Górniczej i w tej samej placówce uczy do dzisiaj. Przystąpiła do pracy po ukończeniu gimnazjum; wykształcenie pedagogiczne uzupełniła na kursach wykładowych.

Ma szerokie zainteresowania i rozległą wiedzę, wyróżniła się w nauczaniu biologii i w prowadzeniu biblioteki. W bieżącym roku szkolnym prowadzi bibliotekę, jako bibliotekarka przyczynia się do rozwoju czytelnictwa wśród młodzieży szkolnej.

Zasłużonej Jubilatce — która pół wieku przepracowała w jednej szkole — składamy jak najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego.

więcej takich przykładów

Rozporządzenie ministra oświaty z 12 kwietnia 1962 r. o kwalifikacjach nauczycieli i wychowawców (Dziennik Ustaw nr 30, poz. 141) wniosło pewne novum odnoszące się do trybu przyznawania pełnych kwalifikacji. Chodzi tu o tzw. egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli i wychowawców, którego złożenie uprawnia do uzyskania kwalifikacji zawodowych do nauczania oraz uzyskania nominacji w służbie nauczycielskiej.

Ostatnio działacze krosieńscy zorganizowali w Domu Nauczyciela kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego. Inicjatorem i twórcą kursu był zasłużony na terenie krosnieńskim weteran ruchu związkowego kol. Ernest G o l i k, przewodniczący Sekeji Szkolnictwa Zawodowego, wieloletni wychowawca młodzieży i kierownik szkolenia zaocznego pracowników przemysłu naftowego. Zyskał on sobie zwolennika w osobie kol. J. M a ł k i e w i c z a, kierownika Wydziału Pedagogicznego Oddziału ZNP. Na wykładowców kursu powołano kolegów E. Golika, J. Małkiewicza, Drajewicza, J. Szubę, J. Krzanowskiego, Jana i Władysława

Wilka. Kurs odbywa się w miejscowym Domu Nauczyciela w każdą sobotę i niedzielę w wymiarze 5 godzin lekcyjnych. Uczestnicy kursu, przeważnie młodzi nauczyciele, po zajęciach biorą udział w pracy klubu, czytają prasę, oglądają program telewizyjny, dyskutują, śpiewają i grają w brydża.

Tematyka kursu obejmuje takie zagadnienia, jak planowanie pracy w szkole, dokumentacja szkoły i nauczyciela, przygotowywanie się do lekcji, praca dydaktyczno-wychowawcza, udział nauczyciela w życiu społecznym szkoły i w środowisku, normy prawne w zakresie ustroju szkolnictwa oraz praw i obowiązków nauczyciela, aktualna problematyka polityczna itp. Szczególnie żywe zainteresowanie uczestników kursu budzą zagadnienia związane z prawami i obowiązkami nauczyciela wynikającymi z pragmatyki służbowej oraz normy prawne dotyczące szkolnictwa. Wielką pomocą w wyjaśnianiu tych spraw jest wydany niedawno przez PZWS wybór przepisów obowiązujących w szkołach podstawowych, zgodny z najnowszym stanem przepisów (K. Ko-

tarski: Praca szkoły w świetle obowiązujących przepisów).

Przy okazji warto stwierdzić znany, chociaż nie zawsze doceniany przez wydawnictwa szkolne fakt szczególnego zapotrzebowania na tego rodzaju wydawnictwa oraz na ich przydatność w codziennej praktyce nauczycielskiej.

Wiele spraw omawianych na kursie stanowi dla uczestników nowość. Szkoły, które ukończyli, dali im kwalifikacje naukowo-dydaktyczne, często tylko teoretyczne, które w praktyce okazują się niewystarczające. Liczne wypowiedzi dyskutantów na seminariach śródlekcyjnych i w dyskusjach toczonych po zajęciach dowodzą, że inicjatywa oddziału jest wysoko ceniąca przez młodych nauczycieli.

Wiele mówi się i pisze na temat potrzeby otoczenia opieką młodzieży pracującej w naszym zawodzie. Troskę o młodych nauczycieli wyraził krosnieński Oddział Powiatowy ZNP swoją konkretną, społecznie użyteczną i przydatną pomocą.

KAZIMIERZ GÓRAWSKI

W związku ze zbliżającym się plenum ZG ZNP, poświęconym sprawom szkolnictwa wyższego, opublikowaliśmy w poprzednim numerze „Głosu” wywiad z ministrem szkolnictwa wyższego — prof. drem Henrykiem Jabłońskim. Zwróciliśmy się również do wiceprezesa Zarządu Głównego ZNP, przewodniczącego Sekcji Nauki — prof. dra Zenona Klemensiewicza, z kilkoma pytaniami związanymi z treścią plenum.

PYTANIE: Jakie motywy skłoniły Prezydium Zarządu Głównego ZNP do uczynienia spraw szkolnictwa wyższego przedmiotem obrad plenarnego posiedzenia ZG?

ODPOWIEDZ: Sądze, że dwie są główne przyczyny naszego zainteresowania szkolnictwem wyższym.

Pierwsza — to wielka waga i powaga nauki, jako jednego z czynników sprawczych rozwoju życia społeczeństwa we wszystkich jego dziedzinach.

cowania ze studentem, jak w wyzyskaniu nowoczesnego, technicznego aparatu pomocniczego. Praktyczne potrzeby pomnożenia dobrze przygotowanych profesjonalistów powodują rozpadowanie się tradycyjnych struktur akademickich na wyodrębnione wyższe szkoły o nachyleniu wybitnie zawodowym. Szkoła wyższa staje się dostępna dla osób już pracujących, co stawia ją wobec niełatwej problema-

tybyć inaczej w państwie, które zaczęło się budować na powojennych ruinach, w społeczeństwie, które weszło w nową fazę swoich dziejów wyznaczoną rewolucyjną zmianą ustroju, znamieną rewolucyjnym przeobrażeniem poglądów na rolę nauki, oświaty, masowej kultury.

Wszakże wypada zauważyć, że odpowiedzialne instancje i czynniki nie zamykają oczu na wszelkie braki i niedostatki. Wystarczy tu wymienić prace planujące, programowe, sprawozdawczo-krytyczne w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego i w Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego i jej rozlicznych zespołach rzeczoznawców, teoretyczne uogólnienia i wytyczne na podstawie analizy rzeczywistości Międzyuczelnianego Zakładu Badań nad Szkolnictwem Wyższym Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. W tym samym kierunku działa Ośrodek Planowania i Koordynacji Badań Naukowych

Sprawy które niepokoją

„W dniu 5 marca bieżącego roku udałem się z chorym dzieckiem w wieku 2 lata i 5 miesięcy do lekarza w Kleszczowie, odległym o około 11 km od miejsca mego zamieszkania. Nie zastałem tam jednak lekarza, gdyż był na konferencji w Bełchatowie. Udałem się więc do lekarza w Powiatowej Przychodni w Bełchatowie. Zgłosiłem się około godziny 10.20, w poradni dla dzieci. Jednak nie chcieli mnie zarejestrować, twierdząc, że za późno się zgłosiłem.

W dniu tym odbywała się w tejże przychodni konferencja lekarzy. Lekarz z poradni dla dzieci, ob. Feliks Stypulkowski, nie brał udziału w tej konferencji. Poprosiłem go więc o przyjęcie mnie na wizytę bądź prywatnie, bądź na ubezpieczenie. Proszę motywowałem tym, że mam dziecko ciężko chore i przyjechałem z daleka. Lekarz polecił zarejestrować mnie i powiedział, że będę czekał. Następnie zjawił się w poczekalni i oświadczył, że w pierwszej kolejności załatwi małe dzieci chore, a te w wieku szkolnym poczekają. Po czym przyjął jedno czy dwoje małych dzieci. Wówczas ja z żoną zamierzaliśmy wejść do gabinetu. Zostałem jednak przez lekarza, ob. Stypulkowskiego wyproszony za drzwi. Wobec tej niekonsekwentnej postawy lekarza zwróciłem się jeszcze raz, z prośbą o wyjaśnienie takiego stanowiska. Otrzymałem odpowiedź: „Pan mi podpadł, gdyż wchodził pan nie proszony”.

Postanowiłem czekać cierpliwie na zaproszenie. Lekarz załatwił wszystkie dzieci szkolne i w międzyczasie kilka osób przybyłych później od nas. Wtedy, o godzinie 12.00 zapytałem lekarza, czy będę przyjęty. Lekarz stwierdził, że nie. Po pierwszym wyproszeniu powiedziałem lekarzowi, żeby mnie nie „kotował”, bo można tę sprawę nieco inaczej załatwić. To właśnie spowodowało, że nie zostałem tego dnia przyjęty. Można było zwrócić się o interwencję do kierownika przychodni, gdyż według wytykówek na drzwiach, wyżej wymieniony lekarz miał przyjmować do godziny 13.00. Nie chciałem jednak z tej drogi — korzystać, gdyż wiem, jak wyglądałoby badanie wymuszone. Gdy miałem już odchodzić, o godzinie 12.00 jeszcze spytałem lekarza, ob. Feliksa Stypulkowskiego, czy przyjmie dziecko. Odpowiedź dostojnie brzmiała: „Pan mi dzisiaj najwcześniej czasu zajął” i lekarz zatrzasnął drzwi.

Oto jak potraktowany został nauczyciel z chorym dzieckiem. Mieszkam daleko od ośrodków zdrowia i kiedy zachorowało mi dziecko spotkałem się z tak „życzliwą” opieką. Czy to nie oburza? Młody lekarz, który tyle skorzystał w Polsce Ludowej zdobywając wykształcenie, okazuje się aż tak bezduszny, po prostu odpycha od drzwi nauczyciela”.

JAN CHOJAK
Osiny, pow. Bełchatów

Zamieszczamy powyższy list, bez żadnych komentarzy. Jego treść jest aż nadto wymowna. Zwracamy się do Wydziału Zdrowia Prezydium WRN w Łodzi z prośbą o wyjaśnienie sprawy i poinformowanie czytelników o zajętych stanowiskach.

Wywiad przeprowadził:
MIECZYSLAW ZAWADKA

ZNP W SZKOŁACH WYŻSZYCH

wywiad z wiceprezesem ZG ZNP — prof. drem Zenonem Klemensiewiczem

Planujące i przewidujące urządzenie tego życia wymaga naukowo uzasadnionej prognozy. Rosnące potrzeby domagają się dostarczonych w porę i w dostatecznej mierze środków zaspokojenia, a jakościowa i ilościowa wartość ich produkcji zależy w znacznym stopniu od zastosowania wskazówek zdobytych w badaniach naukowych. Kształcenie i wychowywanie człowieka na świadomego, chętnego i zdyscyplinowanego sprawcę własnego losu nakazuje przesyć proces dydaktyczno-pedagogiczny w szkole, w pozaszkolnym upowszechnianiu kultury i oświaty elementami naukowego widzenia bytu i otaczającej rzeczywistości. Ogniskami pracy naukowej i instytucjami masowego przekazywania jej produktów są właśnie szkoły wyższe, a na tle scharakteryzowanego znaczenia nauki w dobie współczesnej rośnie ich rola.

Drugą przyczyną wyboru tematyki najbliższego plenum jest chęć dokładniejszego określenia stanowiska ZNP względem tego typu szkolnictwa. Jak wiadomo, Związek na płaszczyźnie jednolitego systemu oświaty i wychowania odróżnia skrupulatnie właściwości i potrzeby rozmaitych poziomów i zakresów szkolenia. Szkolnictwo wyższe weszło w sferę jego organizacyjnych zainteresowań i oddziaływań stosunkowo później, dopiero w Polsce Ludowej. Przez 20 lat zebrało się sporo spostrzeżeń, wiele doświadczeń, zarzynały się wyraźniej zagadnienia, ostrzej narzucały się postulaty. Trzeba zrobić rachunek za przeszłość, naszkicować program na przyszłość. Jednym z fragmentów tej pracy może się stać narada plenarna. Jej wartość będzie polegać także na tym, że do problematyki wyższych uczelni zbliżą się przedstawiciele innych typów szkolnictwa, a to w poważnej mierze może i powinno ułatwiać pracę nam wszystkim nauczycielom.

PYTANIE: Jaka jest pozycja i funkcja szkolnictwa wyższego?

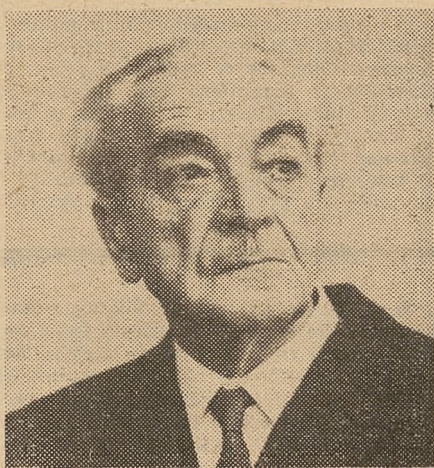
ODPOWIEDZ: Z tego, co przed chwilą powiedziałem, wynika, że szkolnictwo wyższe jest powołane do uprawiania badań naukowych, do pogłębiania i wzbogacania zdobyczy naukowych na pożytek własnego kraju i społeczeństwa oraz dla utrzymania się w granicach rozporządzalnych środków na wysokim poziomie nauki światowej.

Albo to tylko jedno z zadań. Drugie zadanie podstawowe i często łatwiej dostrzegalne to kształcenie inteligencji na wyższym poziomie. Ilościowe rozmiary tego zadania zamykają się w planowanej na rok 1980 liczbie przeszło 800 tysięcy wysoko kwalifikowanych inteligentów w różnych dziedzinach gospodarki, kultury, administracji. Zarówno te potrzeby państwa i społeczeństwa, jak dokonane w ostatnich dziesięcioleciach, nie bez wpływu wstrząsów dwu wojen światowych, przeobrażenia w postawie współczesnego człowieka, w jego poglądach i dążeniach społecznych, politycznych, kulturalnych, gospodarczych sprawiły, że tradycyjny typ szkoły wyższej nie odpowiada wymaganiom doby dzisiejszej.

Stąd znamienym rysem także polskiego szkolnictwa wyższego jest poszukiwanie innych form organizacyjnych i nowych metod działania. Snuje się rozważania na temat celu i funkcji poszczególnych rodzajów szkolnictwa wyższego, zwłaszcza uniwersytetu. Dokonuje się gruntownej rewizji programów nauczania. Zmierzają się do modernizacji procesu dydaktycznego zarówno w formach ob-

tyki organizacyjnej i dydaktycznej. Szybki rozwój nauki sprawia, że załadowanie z wyższym wykształceniem, aby sprostać swoim zadaniom, musi stale okresowo odświeżać i rozszerzać swoje wiadomości pod opieką szkoły wyższej. Szkolnictwu wyższemu przypada też zaszczytna, ale niełatwa rola upowszechniania wiedzy, promieniowania kulturalnego w zasięgu swego środowiskowego oddziaływania. To pobieżne i szkicowe wyliczenie zadań szkolnictwa wyższego pokazuje, jak ważna, wielostronnie oddziałująca i odpowiedzialna jest jego funkcja i jakim przemianom ono podlega, porzucając ukształtowanie tradycyjne, a dążąc do nowego.

Dodajmy, że coraz wyraźniej i słuszenie wymaga się od szkoły wyższej świadomego, celowego, systematycznego, konsekwentnego, umiejętnego oddziaływania wychowawczego, aby jej absolwenci wynosili nie tylko erudycję, lecz określoną i pożądaną postawę światopoglądową, etyczną, woli i czynu.



Rozwiązanie tych odpowiedzialnych zadań wymaga ogromnego wysiłku. Przede wszystkim musi się zapewnić dostateczną kadre naukowców wysokiej kwalifikowanych w zakresie swojej specjalności, a zdalnych do pracy dydaktycznej i pedagogicznej. Odsetek młodzieży studiującej, która spełnia takie warunki, jest stosunkowo niewielki. Wyszukanie młodego naukowca na samodzielniego pracownika już po ukończeniu studiów w uczelni wyższej wymaga około 10 lat. Silna konkurencja życia gospodarczo-przemysłowego pozbawia szkolnictwo wyższe wielu utalentowanych wychowanków. Im szersza baza rekrutacyjna rozpoczynających studia wyższe, tym więcej potencjalnych pracowników nauki, ale ta baza musi się kurczyć ponieważ przyrost kadrowy i inwestycyjny nie narasta w takiej mierze, w jakiej wzmaga się napór młodzieży kończącej szkołę średnią na uczelnie wyższe.

Wymienienie tych trudności i kłopotów bynajmniej nie obniża pozycji i funkcji polskiej szkoły wyższej. Jej dodatni rozwój nie podlega wątpliwości: liczba szkół wyższych wzrosła; ich rozmieszczenie przestrzenne poprawia się; liczba studentów i absolwentów stale i znacznie się powiększa; ilość i jakość grona nauczającego podnosi się; niedostatki w budownictwie i wyposażeniu konsekwentnie się wyrównuje; warunki studiowania zapobiegają marnowaniu się młodych, niezamierzonych talentów.

Oczywiście, w każdym z tych zakresów można także wskazać różne braki, a obok blasków cienie. Nie mo-

Wprowadzony w roku ubiegłym system punktowy przy egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie był tematem gorących dyskusji i polemik w prasie, a przede wszystkim wśród bezpośrednio zainteresowanej części społeczeństwa oraz w środowiskach uniwersyteckich. Na ogół przeważały opinie krytyczne i negatywne.

Tymczasem już jednoroczne doświadczenia wykazały, iż to, co było celem innowacji — a mianowicie maksymalne zobiektywizowanie i ujednolicenie kryteriów przyjęć — w zasadzie zostało osiągnięte. Nie znaczy to oczywiście, iż „wszystkie” elementy nowego systemu „zagrały” właściwie, że wszystkie w praktyce okazały się celne i najlepsze.

Ujawnione mankamenty dotyczyły jednak nie samej metody, lecz jedynie niektórych szczegółów.

I tak np. okazało się, że przy dotychczasowym systemie jednolitego punktowania tak przedmiotów kierun-

EGZAMINY DO SZKÓŁ WYŻSZYCH

ZMIANY W SYSTEMIE PUNKTOWANIA

kowych, jak np. język obcy, takie same (a bywało, że i większe) szanse miał uczeń słabo znający dyscyplinę decydującą na danym kierunku studiów, a stosunkowo dobrze władający językiem obcym, jak uczeń w pełni przygotowany z przedmiotów najważniejszych, a słabiej z języka.

Podobna sytuacja mogła się zdarzyć również w przypadku tzw. punktów dodatkowych „za pochodzenie”. Jeśli bowiem maksymalna liczba punktów uzyskanych z przedmiotu wynosiła 5, a za pochodzenie uzyskiwało się 3, to zdarzało się, że uczeń uzyskujący 3 oceny z przedmiotów dobre (łącznie 12 punktów) ustępował temu, który otrzymywał 1 czwórke, 2 trójki plus trzy punkty dodatkowe (łącznie 13). A przecież na uczelnię powinni się dostawać przede wszystkim najlepsi, zaś punkty dodatkowe mają stanowić podstawę do stworzenia równych szans dla tych, którzy przy gorszym starcie uzyskali te same lub tylko nieco słabsze wyniki niż ich koledzy posiadający korzystne warunki środowiskowe.

Te i podobne doświadczenia sprawiły, że w roku bieżącym do systemu punktowego wprowadzone zostały pewne zmiany. O zmianach tych poinformował dziennikarzy na konferencji prasowej minister szkolnictwa wyższego — **prof. dr Henryk Jabłoński**.

Pierwsza innowacja dotyczy ilości punktów przyznawanych za oceny w przedmiotach kierunkowych. I tak za **wynik bardzo dobry zdający uzyska 12 punktów, za dobry z plusem — 9 punktów, za dobry — 7, za dostateczny z plusem — 5, za dostateczny — 4, za dostateczny z minusem — 1**.

Za egzamin z języka obcego będzie się otrzymywać **na kierunkach humanistycznych połowę, a na kierunkach technicznych i ścisłych — jedną trzecią** ilości punktów przyznawanych za analogiczną ocenę w przedmiocie kierunkowym. Tak więc na kierunkach humanistycznych za bardzo dobry (z języka) — 6 punktów, za dobry — 3, za dostateczny — 1; na kierunkach ścisłych i technicznych: za bardzo dobry — 4, za dobry — 2, za dostateczny — 1. W przypadku języków skasowano też plusy i minusy wychodząc z założenia, że kryteria różnicujące tu ocenę z plusem czy bez są płynne i trudne do uchwycenia.

Bez zmian pozostały punkty dodatkowe. To znaczy za pochodzenie otrzymać będzie można jak poprzednio — 3 punkty.

Punkty za dobrą naukę w szkole średniej również nie uległy zmianie. Wszyscy ci, którzy w klasie X i XI mieli z danego przedmiotu kierunko-

wego co najmniej dobrą ocenę uzyskają po 1 punkcie za analogiczny przedmiot egzaminacyjny. Nieważne natomiast punktowanie za tzw. uporczywe ubieganie się o studia wyższe. Obecnie **wyłącznie ci, którzy w roku poprzednim zdali na studia i nie zostali przyjęci, a obecnie zdają po raz drugi na ten sam kierunek studiów uzyskają dodatkowo 2 punkty**.

Dwa punkty uzyskają również ci, którzy przed przystąpieniem do egzaminu odbyli zasadniczą służbę wojskową. Ci zaś, którzy badź egzaminu w roku ubiegłym nie zdali, bądź też po przeprowadzeniu pewnego okresu po raz pierwszy zgłaszają się na studia, nie otrzymują żadnych dodatkowych punktów.

Zaostrzeniu uległy kryteria przyjęć na kierunkach deficytowych, gdzie dotychczas nawet słabsi kandydaci mieli szanse dostania się. W tej chwili o trzymanie dwóch ocen dostatecznych z minimum automatycznie dyskwalifikuje kandydata niezależnie od tego, czy uczelnią wyzerpie, czy nie wyzerpie limitu przyjęć. Zarówno bowiem rektorzy, jak i kierownictwo resortu uważa, że uczeń słaby aż w dwóch dziedzinach nie rokuję wielkich nadziei na „chwalebne” ukończenie studiów. Wakuje miejsca, można będzie natomiast zapłacić kandydatami z poleceńnych wydziałów, którzy uzyskawszy pozytywne oceny „opadli” braku miejsc. Młodzież bardzo często nie ma tak ściśle sprecyzowanych planów i nie stanowi dla niej aż tak wielkiego problemu zmiana „założony” — technologii rolnej na ekonomikę rolnictwa lub coś zblizonego. Oczywiście zmiana ta będzie mogła być dokonana wyłącznie za zgodą kandydata.

Wprowadzone innowacje stwarzają korzystniejszą sytuację dla tych, którym się nie udało dostać na studia stacjonarne. Jak dotychczas bowiem — jeśli zdecydowali się na studia dla pracujących — musieli po roku czy dwóch pracy po raz drugi stawać do egzaminu. Obecnie w przypadku, jeśli „pechowy” kandydat zda egzamin i uzyska z przedmiotu kierunkowego ocenę dostateczną plus, to po przeprowadzeniu odpowiedniego okresu i uzyskaniu pozytywnej opinii zakładu pracy będzie zwolniony z egzaminu na studia dla pracujących. Ci, którzy po takiej rocznej czy dwuletniej przerwie musieli ponownie stanąć przed komisją, zdając sobie sprawę, jakim ułatwieniem jest nowy przepis.

W dążeniach resortu leży też zapewnienie pełnej anonimowości przy egzaminach, przynajmniej pisemnych. Próby w tym kierunku prowadzone w roku ubiegłym na Akademii Medycznej dały pomyślne rezultaty. Chodzi tu głównie o zdających, o ich lepsze samopoczucie przy pisaniu pracy.

Wszystkie jednak, najlepiej nawet pomyślane systemy oceny i kwalifikowania nie zapewnia oczywiście całej młodzieży wstępu na uczelnie. Powiększają jedynie gwarancję, że studia zostaną umożliwione rzeczywście tym najlepszym.

O tym, kto zostanie przyjęty, decydować będzie oczywiście na podstawie wyników) komisja wydziałowa, 90 proc. miejsc uzyskają kandydaci wytypowani przez te właśnie komisje. Z pozostałych 10 proc. miejsc — 7 po zastawionych jest do decyzji komisji uczelnianej, która spośród kandydatów najlepszych składających egzamin wybierze zasługujących jej zdaniem na pewne miejsce. Chodzić tu będzie o dzieci pracownikow nauki, młodzież pochodzącą ze wsi lub małych ośrodków a nie uzyskującą dodatkowych punktów (jak np. dzieci wiejskich lekarzy, nauczycieli, agronomów) i wreszcie o dzieci wojskowych z oddziałów stacjonujących w terenie, które to dzieci ze względu na specyfikę pracy rodziców były często przetrzymywane ze szkoły, co z pewnością nie ułatwiło systematycznej nauki. 3 proc. miejsc pozostanie na każdym wydziale do dyspozycji rektora.

Dzieci nauczycielskie, podobnie jak w latach ubiegłych, mają pierwszeństwo w przypadku równej liczby punktów. Sprawa szczegółowego określenia sposobu przyjmowania kandydatów jest obecnie tym ważniejszą, że liczba chętnych znacznie przekracza liczbę miejsc. Na pierwszy rok studiów dziennych przyjętych zostanie około 34 350 osób, a chęć podjęcia studiów zgłosiło natomiast aż 68 850 kandydatów. A przecież są to dopiero wstępne dane szacunkowe i na pewno liczba chętnych wzrośnie, zwłaszcza że dojdzie spora grupa maturzystów z lat ubiegłych, którzy w zeszłym roku nie mieli szczęścia. Duży napływ kandydatów na studia wynika z poważnie zwiększonej liczby absolwentów, którzy w roku bieżącym opuszczają szkoły średnie.

Dlatego też w jednym z następnych numerów „Głosu” (13 lutego) opublikowaliśmy informację na temat warunków i trybu postępowania przy zdobywaniu stopnia doktora.

W odzew wpłynęło również do redakcji kilkanaście listów, przeważnie od nauczycieli, którzy zdobyli już stopień doktora lub też są w trakcie przewodu doktorskiego i na podstawie własnych doświadczeń dzielą się uwagami i wnioskami ze swej pracy.

Uwagi i wnioski naszych czytelników dotyczą prawie wyłącznie przewodów doktorskich, prowadzonych bez odrywania od pracy. Z treści wypowiedzi wynika, że pierwszą i największą trudnością jest otwarcie przewodu dok-

PRZED MATURAMI • PRZED MATURAMI

konsultacje

NORMALNE zajęcia szkolne w ostatnich klasach liceów i techników kończą się z dniem 30 kwietnia. A potem? Od 2 maja nie ma już miejsca ani czasu na sprawy, które bezpośrednio nie są związane z egzaminem dojrzałości. Według nowego regulaminu organizuje się w tym okresie konsultacje wyłącznie z przedmiotów objętych egzaminem.

Sprawa dla abiturientów bardzo ważna. Ostatnia możliwość uzyskania pomocy od nauczycieli. Potem trzeba liczyć już tylko na własne siły! Wyniesiony ze szkoły dorobek — to wspólny wysiłek nauczycieli i ucznia. W ostatnim okresie przed maturą u kandydatów do „patentu dojrzałości” obserwuje się na ogół przypływ gorliwości.

Tymczasem na jednej z konferencji, na której dokonywano podsumowania i oceny matur z ubiegłego roku, państwo zaskakujące stwierdzenia, niepokojące wypowiedzi na temat konsultacji przedegzaminacyjnych. Dyrektorze szkół zorganizowały nie według planu. Uczniowie się „krecili”. Pożyczyli nie było. Zalamywała się niekiedy dyscyplina pracy, w niektórych szkołach uczniowie woleli przygotowywać się indywidualnie w domu. Twierdzili, że na konsultację tracą zbyt wiele, cennego przed maturą, czasu, że przekosili się o głowę przydatności tych wspólnych zajęć (mnie i ci inteligentniejsi, lepiej przygotowani). Niektórych „urzekł” opinie o łatwiejszej maturze i woleli ten czas poświęcić na przygotowanie się do egzaminu wstępnego na wyższe uczelnie (z przedmiotu kierunkowego). Niektórzy nauczyciele nie umieli się jeszcze przeistoczyć na wymagania egzaminacyjne nowego regulaminu, a więc np. tylko na pracę pisemną z języka polskiego — organizowali zwykle „powtórki”. A ta sytuacja nie pozostała bez wpływu na przydatność konsultacji przedegzaminacyjnych.

Jakkolwiek byłoby przychylny „nieprzdatności” tych zajęć w pewnej liczbie szkół, sadzę, że n.e. nie usprawiedliwiołyby powtórzenia się tego zjawiska w bieżącym roku szkolnym. Konsultacje przedegzaminacyjne powinny pomóc w bezpośrednim przygotowaniu do matury, a także do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie.

W myśl uzupełniających regulaminu pism okólnych, wydanych przez Ministerstwo Oświaty w bieżącym roku, od konsultacji zwolnieni są uczniowie, którzy jako dobrzy i bardzo dobrzy z historii i języka obcego nie będą zdawać egzaminu z tych przedmiotów. Z tzw. przedmiotów do wyboru ci, — co woła się przygotowywać indywidual-

nie. Konsultacje z języka polskiego obowiązują wszystkich uczniów dopuszczonych do egzaminu dojrzałości. Warto więc — póki jeszcze czas — zaplanować tematykę zajęć odpowiednio do potrzeb uczniów.

Na wstępie stwierdzić trzeba, że konsultacje te powinny różnić się od „lekcji powtórzeniowych”, których celem jest utrwalenie i opracowywanie w ciągu kilku lat nauki szkolnej materiału oraz dokonanie pewnego rodzaju syntezy. W prawidłowo planowanym procesie nauczania, po bieżącym i okresowym utrwalaniu materiału, przechodzi wreszcie w klasę maturalną czas na jego podsumowanie, pogłębienie, czasem poszerzenie — z imago już punktu widzenia, już w nowych powiązaniach, uczących rozwój i współzależność zjawisk, umożliwiających dokonanie ich oceny ze świadomością człowieka współczesnego.

Problemove ujęcie lekcji powtórzeniowych z języka polskiego, lekcji opartych na przemysłowym wyborze zagadnień, najważniejszych w naszym dorobku historyczno-literackim, utrwalą szacunek dla kultury narodowej oraz zbliża do lepszego zrozumienia współczesności. To główny cel. Jednocześnie zharmonizowana z nim być powinna forma lekcji: w miarę „przekrojowych”, w razie potrzeby opartych na odświeżeniu i przypomnieniu konkretnie wybranych utworów lub zjawisk literackich. Tak pomyślane lekcje „powtórzeniowe” utrwalą materiał rzeczowy o największym „ciężarze właściwym”. Jednocześnie wdrożą do odpowiednich metod pracy, nauczają się stosować się przyswojonymi wiadomościami, rozwija myślenie, rozumienie związków przyczynowo-skutkowych, umiejętność analizy i uogólniania, porównywania, wyciągania wniosków.

W większości szkół polonisci w ostatniej klasie wprowadzają systematycznie lekcje powtórzeniowe już od początku roku szkolnego, rozkładając w czasie ciężar prac domowych, związanych z powtórzeniem materiału. Inni — cyklem lekcji utrwalających zamykają okres nauczania literatury i przeprowadzają tzw. „próbę pracę maturalną”.

Obecnie jesteśmy właśnie w stadium owego gorączkowego „finiszu”. Lekcje powtórzeniowe to okres jednocześnie bardzo kształtujący i dla nauczycieli. To końcowa kontrola własnej pracy, zebranie jej wyników i ich krytyczna ocena. To czas wyciągania wniosków, właśnie do tego ostatniego już etapu pracy — przedmaturalnych konsultacji. A może i do dalszej pracy w ogóle?

W dobrze przemyślanych konsultacjach przedegzaminacyjnych trzeba więc uwzględnić: krytyczną ocenę braków uczniów oraz życzenia młodzieży, która

PRZED MATURAMI • PRZED MATURAMI

przedegzaminacyjne

w obliczu czekającego ją egzaminu zaczyna intensywniej uzupełniać luki w przygotowaniu i sama „odsłania” swe „słabości”, zgłaszając konkretne zapotrzebowania. Liczba konsultacji jest jednak ograniczona; w liceach około 15 godzin lekcyjnych, w technikum — około 12 (licząc do 20 maja — najwcześniejszego terminu matury).

Jako cel konsultacji na pierwszy plan wysuwa się przygotowanie uczniów do pisemnej pracy egzaminacyjnej. Ze specyfiki zajęć tego typu wynika, że nie może być mowy o żadnym schemacie w zaplanowaniu tematyki np. dla całego okręgu lub grupy szkół. Konsultacje w klasie maturalnej — to zajęcia typowo wyrównawcze, dostosowane do potrzeb indywidualnej klasy, grupy uczniów. Jednak — na podstawie sygnalizowanych w ostatnich latach powszechnie występujących jeszcze niedociągnięć w pracach pisemnych — można by się pokusić o wysunięcie wniosków i postawienie pewnych propozycji do wyboru na bieżący rok szkolny.

Warto więc np. przypominieć uczniom (może zobrazować przez analizę waleorów i braków tzw. próbnej pracy maturalnej), wymagania, jakim od strony treści i formy ma odpowiadać pisemna wypowiedź egzaminacyjna. Można dać taką „lekcję poglądową” również na przykładzie analizy i oceny kilku wybranych prac maturalnych z ubiegłego roku, „odsłaniając” motywacje i kryteria wystawianych ocen. W świetle najczęściej występujących braków staje się oczywiste, że część konsultacji wypadłoby poświęcić na następujące problemy:

• selekcję materiału odpowiednią do konkretnego tematu. Chodzi o ukazanie uczniom konieczności bardziej elastycznego operowania wiadomościami. Różne w propozycjach przegrupowywania materiału szczególnie dobrze wychodzą, jeśli np. w oparciu o jeden twór lub jednego autora przedstawimy uczniom kilka w zasadzie zbliżonych do siebie sformułowań tematu, z których każde jednak sugeruje inne ujęcie zagadnienia i inny dobór materiału. Analiza tematów i ich opracowanie w formie planów koncepcyj-

nych uwidoczni problem selekcji materiału w całej ostrości;

• samodzielne ujęcie wypowiedzi pisemnej. Obserwujemy, że często jeszcze arbitralni nie radzą sobie z tym problemem, nie potrafia wyciągnąć na-leżytych wniosków w zakresie form jakie sugeruje takie czy inne sformułowanie tematu, że mają trudności z problematyzowaniem treści. Ciągłe jeszcze spotyka się streszczenia, opowiadania zamiast rozważań, rozumowań lub logicznego zestawienia argumentów dla uzasadnienia podstawowej dla tematu tezy. Rażące są jeszcze dysproporcje w tym, co jest sprawdzianem, relacją, reprodukcją a własnymi sądami, próbami wartościowania, prezentowania własnych wrażeń, uczuć itp.

Skoro tak jest, to najwyższy czas jeszcze przed maturą na konkretnie opracowanym temacie pokazać, jakie są „konsekwencje” wyboru tematu typowo odwróconego (np. „obraz literacki”, problem, zjawisko, stanowisko autora w utworze itp.). Wyczerpujące, dokładne, rzeczowe, zwieszle i kompozycyjnie jasne przedstawienie sprawy w tego typu pracy — oto watory, kryteria stanowiące podstawę oceny.

Poprzedz inne sformułowanie tematu można przekonsultować sprawę związaną z innym typem pracy zasadzającej się na udowodnieniu zawartego w temacie stwierdzenia, wymagającej argumentacji, przytoczenia dowodów na lub przeciw, wyprowadzenia wniosku.

Ale są takie tematy (obecnie coraz częstsze), które w swoim założeniu apelują przede wszystkim do oceny, do zajęcia osobistej, zaangażowanej postawy, składają do wartościowania i „obrony” własnego stanowiska. Niezradko w tych właśnie sytuacjach — trudno jest abiturientom przełamać „szablony szkolnych wypracowań” i po pracownym i przydługim streszczeniu lub opowiadaniu ograniczają się do uboższych własnych ocen, sprowadzających się niekiedy do kilku ogólników. O indywidualnym spojrzeniu, że świadomością np. dyskusyjności zajetego stanowiska, o elementach polemiki, wnioskach — nie ma tu mowy.

Trzeba więc uwypuklić podstawowe wymogi pracy tego typu. Warto przy tej okazji przypomnieć i nauczycielom (znajomym już reprodukcyjnymi pracami mło-

dzieży), że tzw. samodzielne stanowisko powinno być rozsądne, argumenty intelektualnie pogłębione, etyczne — słuszne. Nie upajamy się „ocną klasną” byle „własną” ucznią, przecież praca pisemna ma wykazać nie tylko fakt sprawnego władania piórem i językiem, lecz jeszcze dojrzałość myślenia, właściwą postawę moralną i obywatelską abiturienta. Szczególnie przy tzw. tematach i wolnych, związanych bardzo często z problematyką współczesnego życia, warto z sygnalizować, że ocena dotyczyć będzie n. t. tylko „potoczności” pióra, ale i bogactwa treści, głębi myśli.

Z podsumowania dotychczasowego dorobku wynika, że trzeba w skromnej liczbie konsultacji wygospodarować czas na szczególne zainteresowanie się współczesnym życiem kulturalnym, problematyką aktualnych filmów, przedstawień teatralnych, adaptacji radiowych i telewizyjnych, na czytelnictwo i omówienie bieżącej prasy społeczno-literackiej, aktualnej mowy wydarzeń politycznych na tle przeglądu prasy bieżącej itp. Choć w programie nauczania nie tylko w klasie maturalnej figuruje ta tematyka, „nie-dobór” w tej dziedzinie stale jeszcze rzuca się w oczy.

W bezpośrednich zajęciach przedegzaminacyjnych pracy nauczycieli, w dotychczasowej praktyce, razi niekiedy przykładanie nadmiernej wagi do opracowywania z uczniami tematów rocznicowo-okolicznościowych. Czy uczniowie powinni głębiej wnikać w treści, fakty, zjawiska, które „odzwajają” razem z rocznicami lub stają się „głosne” w związku z jakimś wydarzeniem?

ALICJA SZLZAKOWA
COM



Fot.: Cz. Górski

DOKTORATY

otwarcia przewodów doktorskich” (kol. M. Bogdański z Sienna, woj. kieleckiego).

Wysuwane są również inne propozycje.

„Nauczyciel, który chce się doktoryzować, czasem nie wie, co ma robić i dokąd się udać. Boryka się sam z trudnościami w szkole i prowadzi badania, lecz pomocy żadnej nie otrzymuje. Nie może też od nikogo otrzymać poświadczenia, że zajmował się pracą naukową w okresie przynajmniej 2 lat, nie może więc uszczęśliwić przewodu doktorskiego. Czy nie warto by zatem pomyśleć o zorganizowaniu zaoecznych studiów doktoranckich, w których przebieg pracy organizacyjnej byłby podobny do studiów magisterskich dla pracujących? Uwzględniając on wtedy osobistą, sposób dyskutowania, prowadzenia rozmowy towarzyskiej, ba, nawet ubiór. Mieszkańcy miasta uniwersyteckiego nie mają kłopotów w uczestnictwie w seminariach, pracownicy naukowi z innych ośrodków otrzymują zwrot kosztów przejazdu, ale nauczyciel z prowincji musi na własną rękę każdorazowo ubiegać się o urlop i płacić z budżetu rodziny około 300 zł przynajmniej raz w miesiącu. Stanowi to poważny procent poborów i stawia człowieka w sytuacji bez wyjścia; chce zarobić na te wyjazdy, bierze się go-

Również inni czytelnicy proponują zorganizowanie jak gdyby przygotowawczych studiów do otwarcia przewodów doktorskich. Pozwoliłoby to kandydatom na doktorów z jednej strony na nawiązanie bezpośrednich kontaktów z odpowiednim promotorem, zapoznanie się z wymaganiami, stawianymi przy przygotowywaniu pracy doktorskiej, metodami pracy itp. Profesorem wyższych uczelni mieliby przy tym

dziny nadliczbowe, a to z kolei pochłania czas konieczny dla pracy naukowej i utrudnia uzyskanie okolicznościowego urlopu.

Kiedyś na zebraniu związkowym domagałem się pomocy dla doktorantów, aby mogli uzyskać chociaż zwrot kosztów przejazdu na seminarium. Przedstawiciel władz odpowiedział mi wtedy, że przecież doktoranci nie wykorzystują funduszu stypendialnego, a ja zamiast narzekać, powinienem szybko otworzyć przewód, wtedy dostanę stypendium, które wszystko złatwi. Ale przecież najtrudniejszą własnie otworzyć przewód, a przed otwarciem najwięcej mamy kłopotów. Nauczyciel z prowincji rzadko spotyka się z profesorem, nie może wypożyczyć książki z biblioteki uniwersyteckiej, na książkę z wypożyczenia międzybiblioteczną czeka z reguły 3-4 miesiące, nie może sobie pozwolić na częste odwiedzanie czytelni i archiwów („i” kol. M. G.)

Nauczyciele, mający otwarte przewody doktorskie, mogą się ubiegać o przyznanie stypendium w wysokości 1000 zł miesięcznie na okres od 18 do 24 miesięcy. Przysługuje im również urlop okolicznościowy w wymiarze do 28 dni dla przygotowania się i obrony pracy doktorskiej. Są to w zasadzie wszystkie ulgi i przywileje, z których mogą skorzystać. Poza tym — podobnie zresztą jak wszyscy inni nauczyciele na podstawie art. 18 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli, w wyjątkowych, uzasadnionych przypadkach mogą otrzymać urlop płatny — niezależnie od urlopu okolicznościowego, wymienione go wyżej.

Widzimy więc, że nauczycielom-doktorantom nie zapewniono przynajmniej

Powinni. Ale niesłuszne — moim zdaniem — jest wspólne przygotowywanie się do takiego tematu, „na wszelki wypadek”.

Okres konsultacji przedegzaminacyjnych, dobrze przemyślanych przez nauczyciela i uzgodnionych w zakresie „potrzeb” z klasą pod kątem odpowiedniej tematyki, metod pracy i organizacji zajęć może być w sumie bardzo przydatny, kształcący, pożyteczny. Będzie dużym ułatwieniem w indywidualnych poczynaniach uczniów, wnieście elementy pracy zespołowej, tak cenne w tym okresie nadmiernie przeciążonym pracą domową, przybliżeniu uczniom wymagania egzaminacyjne. Trzeba tylko pamiętać, by do minimum ograniczyć samodzielne „poszukiwania” młodzieży oraz gotiwę za uzupełnianiem i rozszerzaniem zdobytej wiedzy materiałami, opracowaniami monograficznymi itp. Na tego typu samodzielne, bardzo pożyteczne poszukiwania był czas i miejsce w okresie normalnej nauki. Samodzielne uzupełnianie wiedzy powinien nauczyciel dobrze ukierunkować, wskazać źródła, w niektórych przypadkach nawet „wystronicować”. Okres konsultacji przedegzaminacyjnych należy wykorzystać z jak największym pożytkiem dla ucznia, zostawiając margines czasu na zaspokojenie jego indywidualnych zainteresowań.

ALICJA SZLZAKOWA
COM



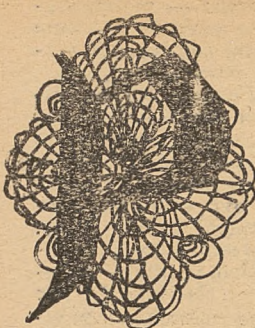
Fot.: Cz. Górski

tych przywilejów, które przysługują nauczycielom studiującym zaoecznie w wyższych uczelniach (zwrot kosztów podróży, wyżywienia i noclegu, urlopy na konsultacje, seminaria i obowiązkowe zajęcia).

Stąd też, jak pisze jeden z naszych czytelników, a ta sama opinia powtarza się we wszystkich wypowiedziach: „jest rzeczą chyba nie podlegającą dyskusji, że nauczyciel doktoryzujący się powinien korzystać z nie mniejszych uprawnień i ulg niż nauczyciel studiujący zaoecznie”.

Pod adresem kierowników, dyrektorów szkół, przedstawicieli władz oświatowych formułowany jest postulat, by nie traktować studiów doktorskich nauczycieli tylko jako ich sprawy prywatnej.

Wypowiedzi dotyczą głównie, jak to zaznaczyliśmy na wstępie, nauczycieli zdobywających stopnie doktora systemem eksternistycznym. Kilku dyskusantów, zabierając głos w sprawie studiów doktorskich stacjonarnych podkreślają, że główną przyczyną niewielkiej liczby zgłoszeń na te formy zdobywania stopnia doktora jest zbyt długi okres (3 do 4 lat) rozłaki kandydata z jego rodziną i stałym miejscem zamieszkania. Stąd też przeważa zdecydowanie opinia, że najbardziej dostępną dla nauczycieli, a więc i główną drogą do zdobycia stopnia doktora powinna prowadzić przez przewody doktorskie, prowadzone bez odrywania od pracy, i wobec tego ta forma studiów powinna być przede wszystkim ulepszona.



RZEGLADAJAC różne „złote myśli o oświacie i wychowaniu, których zbieraczem namierzyłem byłem przed laty, odnalazłem jedną pochodzącą od Tadeusza Kościuszki, wypowiedzianą przy jakiejś okazji: „Niech powszechna tylko będzie edukacja, niczego się lekkać nie trzeba; od nas samych zależy poprawa rządu, od obywateli naszych”. Myśl o piękna i dla pedagoga krzepiąca, jako że pełna wiary w sens i moc oświaty i wychowania. Ale przecież... myśl, nie w pełni prawdziwa. Wiemy już dzisiaj z całą pewnością, że złudzeniem tylko była wiara we wszechmoc oświaty i wychowania. Zresztą i losy Polski po powstaniu kościuszkowskim wykazały z całą

ŚLADAMI TYSIĄCLECIA

Takie są Rzeczypospolite...

okrutnością, że „poprawa rządu” i wręcz losy państwa zależały nie tyle od „obywateli” obywateli, co od obywateli konieczności historycznych z zakresu ekonomii i polityki, które sprawiły, iż Rzeczpospolita Szlachęcka w końcu XVIII wieku stała się dworem państwowym niezadowolonym do życia, wydanym na łatwy łup zaborczych sąsiadów.

Co więcej, na „obywaj” ludzi — co stało się jaskrawo widoczne w XX wieku — wpływ coraz większy mają właśnie warunki i okoliczności tkwiące poza oświatą, która sama im w decydującym stopniu podlega. Dlatego też mimo sentymentu do Tadeusza Kościuszki, mimo zadowolenia, jakie budzić musi w nauczycielu wysoka ranga przypisywana przezeń oświacie, wydaje się nam, że bliższym prawdy, bliższym naszemu własnemu poglądom na te sprawy, był żyjący w tym samym mniej więcej czasie co Kościuszko, Claude Adrien Helvetius, który pisał: „Za głównych wychowawców uważam panującą formę rządów i obywateli przez nią wytworzone. Nauczyciele i uczniowie są w równej mierze podporządkowani tym wychowawcom”.

Prastary dylemat filozoficzny, leżący u podstaw tych różnych opinii, sprowadza się w gruncie rzeczy do pytania zasadniczego: czy naprawę świata dokonuje się głównie przez naprawę człowieka, czy też być może odwrotnie — naprawę człowieka dokonuje się przez naprawę świata, w którym ten człowiek rodzi się, dojrzewa i żyje. Nie tylko marksiści w chwili obecnej dochodzą do uznania słuszności drugiej tezy, choć to marksiści pierwsi i najsilniej akcentowali dialektyczny związek tych obu zadań, że w dziele naprawy świata, człowiek przeobraża jednocześnie samego siebie.

Rola oświaty i instytucjonalnego wychowania jest więc drugorzędna, i właśnie poczucie tej drugorzędności, konieczności ustępowania wadze i znaczeniu obiektywnym warunkom życia, całokształtowi stosunków społecznych (ekonomicznych, politycznych, kulturowych i in.) powoduje nieraz wśród nauczycieli i zawodowych pedagogów poczucie niższości i beznadziei, które jest nie mniej szkodliwe w skutkach, jak euforyjna wiara we wszechmoc wychowania i zawsze pozytywne owoce szkolnej edukacji.

„Możemy wszystko” i „nie nie możemy” — to są postawy oparte na jednako fałszywych przesłankach, a jak wiadomo działanie w oparciu o fałszywe przesłanki i sądy tylko w całkiem wyjątkowych przypadkach może dawać pozytywne rezultaty.

Obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, które na pewno spowodują naszych historyków wychowania do szerszych analiz dzieł polskiej oświaty i wychowania, skłonić muszą każdego nauczyciela do spojrzenia na tę długą drogę, jaką wraz z państwem polskim przeszło nasze szkolnictwo i teoria pedagogiczna. Nie będąc historykiem oświaty, nie ośmielim się zapuścić w labirynt zjawisk i faktów historycznych ani też ferować ocen i wniosków, do których snucia nie mam kompetencji. Mogę jedynie, wciąż myśląc o współczesnej sytuacji i obecnych problemach naszej oświaty, szukać w przeszłości

ilustracji i inspiracji do wniosków dotyczących dnia dzisiejszego.

Nie sądząc, aby w oświacie spoczywał klucz do wszystkich zadań rzeczywistości społecznej, aby w istocie wystarczyło ludziom „umeblować dobrze” głowy, aby cały świat stał się tym samym „dobrze umeblowany”, trzeba jednak chyba uznać, że między rozwojem ekonomiczno-społecznym, a rozwojem oświaty istnieje wyraźne i bezpośrednie sprzężenie. Nie jest chyba sprawą przypadkową, że wszystkie wezłowe wydarzenia oświatowe spręgały się w naszych dziejach z okresami wstępu całej państwowości polskiej, przy czym właśnie nie one to sprawiły, iż państwo polskie rosło w siłę i krepło, lecz raczej ilekroć w życiu państwowym i narodowym otwierały się nowe źródła siły i energii, tylekroć przejawiało się to również w reformatorskich poczynaniach oświatowych.

Madrzy władcy i radykalni reformatorzy społeczni dawali przez to wyraz swemu przekonaniu, że nie może być

wi, gdy narastają w sposób dramatyczny przyczyny przyszłego końca niepodległości Polski, upada również polskie szkolnictwo i — jak pisze Jadwiga Lechicka — 28 proc. magnatów, 40 proc. średniej szlachty i 92 proc. drobnej było kompletnymi analfabetami. Sprzężenie to było zresztą zwrotne, gdyż z kolei ster władzy spoczywający w rękach tak mało oświeconej szlachty był niezwykle niebezpieczny dla przyszłości kraju. Można tedy powiedzieć, że oświata chyliła się ku upadkowi, bo upadała Polska, ale też i Polska upadała tym szybciej, im większa była ciemnota i zacofanie jej rządu.

Nie jest również sprawą przypadku, że piękny, choć tragiczny przez swe opóźnienie zryw reformatorski okresu Sejmu Czteroletniego, już po I rozbiore Polski, wśród licznych celów gwałtownych starań naprawy Rzeczypospolitej na polu społecznym, państwowym, ekonomicznym i politycznym tak wiele uwagi poświęcił sprawie oświaty. Dramatyczne, a wciąż za mało spopularyzowane w społeczeństwie dzieje Kom-

naszej pedagogiki, zawierającej w sobie wiele nazwisk i postaci, które by były rzeczywiście „słupami milowymi” w doznaniu przedzielnego Polaka, jak Kopernik czy Mickiewicz, w poezji, w muzyce. Cóż przeciećnemu Polakowi powie nazwisko Marjuszka z Pilzna, od którego zaczyna się snuć myśl pedagogiczna w Polsce? Na pewno nie, skoro zdarzyło mi się spotkać zawodowych nauczycieli, którzy nigdy nie słyszeli (lub nie pamiętali) nazwiska Erazma Glicznera, autora pierwszego polskiego dzieła pedagogicznego (1558). Nawet Frycz-Modrzewski, znacznie popularniejszy od Marjuszka czy Glicznera, znany jest przede wszystkim jako pisarz polityczny, nowator i reformator państwa, a nie pedagog.

Gmach polskiej myśli pedagogicznej przez długie wieki nie był podobny do budowli opartej na kilku wybitnych i strzelistych kolumnach, więcej w nim cegieł i cegiełek, z których stopniowo powstawał polski styl wychowania i polska nauka pedagogiczna. Stąd tak

często w historii naszego wychowania mówią o wybitnych na tle epoki szkołach i zakładach naukowych, a tak mało o wybitnych myślicieli i teoretykach wychowania. A to Akademia Krakowska, a to Gimnazjum Akademickie w Toruniu, a to Gimnazjum Kalwińskie w Pińczowie, a to Szkoła Lubrańskiego w Poznaniu, Akademia Zamojska, Szkoła Ryerska, Komisja Edukacji Narodowej itd. W podręcznikach polskiej historii wychowania znacznie częściej do roli prawdziwych „słupów milowych” urastają te właśnie instytucje

zoru sprzecznego z prawdą historyczną: że rozwój szkolnictwa i wychowania w Polsce dokonywał się głównie dzięki siłom napędowym religii i Kościoła, że choć nieraz z tymi siłami zderzał się jednak w całej swej potęgowej treści kształtowany wbrew nim i na przekór oficjalnym oczekiwaniom Kościoła, choć postępowych reformatorów nieraz okrywała sukienka chłowa?

Na pewno niestuszna i niemądra jest ktyka unikania tych problemów przemierzania tych faktów. Niedawno jednej z audycji Pwizyjskiej poświęconej Millennium Państwa Polskiego, mówiono o Stanisławie Staszku, o tym, że było z tej audycji dowiedzieć Staszku wszystkiego — że był geologiem i politykiem, reformatorem oświaty i kartografem, tylko nie było i jednego słowa o tym, że był także iedem, co spłaszycie postać aszka, jako że dopiero świadomość go, iż to książka Stanisław Staszka pisał: „Teologia osobliwie spekulacyjna, bo sposób uczenia się teologii jest zupełnie przeciwny sposobowi chodzenia i poznawania natury...”) chaj wróci się teologia do seminaryjów, jak w początkowym Kościele brato”, nadaje właściwy format popowości tego radykała społecznego utantnie. Poucza to wymownie również o tym, iż sam fakt noszenia przez go sukni duchownej (wbrew temu głosi historiozofia kardynała Wyńskiego) niczego nie dowodzi o treści poglądów i związkach z doktryną Kościoła.

A jest tych mądrych, postępowych radykalnych księży w dziejach naszej wiaty niemało, że wspomnę tylko ks. zgorza Piramowicza, ks. Stanisława Konarskiego, ks. Stanisława Staszka, ks. Hugona Kołłątaja, ks. Antoniego Pławskiego i in. Analiza polskich leków oświaty może stać się i nie wykorzystywaną do czasu płaszczyzną polemiki i dyskusji z lansowaną ostatnio energicznie tezą historiografii kardynała Wyńskiego, o rzekomo nierozdzielnym związku katolicyzmu z polskością, tym, że wszystko, co w kulturze polskiej dobre, piękne i trwałe, to wszystko zrodziło się rzekomo „na łonie Kościoła”. Podczas gdy prawda historyczna jest taka, że nawet zasługi dla wiaty księży, dlatego zasłużyli się właśnie Polsce, że mieli odwagę temu ościotowi się przeciwstawić. To nie-zapadkowe na medalu wybitnym w VIII wieku na cześć ks. Stanisława parskiego umieszczono napis „Sape- auso” — „Temu, który odważył się yśleć”.

W wielkim obchodzie Tysiąclecia Państwa Polskiego nie może zabraknąć osu polskich historyków wychowania, złożoność i trudność zadania sprawia, powinni popularyzacji wiedzy o dziejach wychowania w Polsce swe pióra świecić nasi najlepsi znawcy tej tematyki.

Dr MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

Str. 238 (oprac. Józef Skoczko).
Str. 66 (oprac. Łukasz Kurdybacha).
Str. 66 (Historia wychowania) — Ł. Kurdybacha).
Do wyjątków należy artykuł i audy- o Szkole Ryerskiej.

W dniach 14 — 15 marca br. odbyło się w Warszawie — z inicjatywy Centralnego Ośrodka Metodycznego — seminarium poświęcone funkcji literatury dziecięcej w wychowaniu ideowo-moralnym dzieci i młodzieży. W seminarium, w którym uczestniczyli przedstawiciele ośrodków metodycznych, nauczyciele oraz wydawcy i twórcy literatury dziecięcej, wzięli udział: minister oświaty — **Wacław Tułodziecki**, wiceminister oświaty — **Jan Szkop** oraz dyrektor Departamentu Wydawnictw w Ministerstwie Kultury i Szuki — **Helena Zatorska**. Referat na temat literatury dziecięcej, jej znaczenia i wykorzystania w wychowaniu ideowo-moralnym wygłosił dyrektor COM — dr **Krystyna Kuligowska**. W dyskusji zabierali między innymi głos: **Wojciech Zukrowski**, **Edmund Niziurski** i **Irena Jurgielewiczowa**.

„Młodociany czytelnik — pisał kiedyś Wojciech Zukrowski — jest przekorny, krytyczny, nie znosi, by go pouczano, ma dużą wrażliwość, surowo porównuje otaczający go świat z jego odbiciem na kartach książki”.

Jaka tymczasem literaturę proponujemy temu czytelnikowi? Czy kształci ona u niego w dostateczny sposób te poglądy i podstawy, na których nam szczególnie zależy? Czy zaspokaja potrzeby dzieci i młodzieży Anno Domini 1966?

Mimo niewątpliwych osiągnięć naszej literatury dla najmłodszych — polskie książki są przekładane na wiele języków obcych, zdobywamy międzynarodowe nagrody za wartość dla dzieci (nagrodę taką otrzymała między innymi I. Jurgielewiczowa) — trzeba stwierdzić, że literatura ta nie w pełni odpowiada zapotrzebowaniu współczesnych dzieci, że niedostatecznie pomaga im w kształtowaniu tych postaw moralno-ideowych, jakie ma kształtować zreformowana szkoła.

I mimo iż w okresie dwudziestolecia powojennego opublikowano w Polsce 500 tytułów z zakresu literatury dziecięcej, zaspokajają one tylko częściowo potrzeby młodocianych odbiorców oraz nadzieje ich wychowawców. Brak nam przede wszystkim dobrych, interesujących książek, które kształtowałyby patriotyczny, postawę dzieci. Brak nam także interesującej literatury popularnaukowej dla najmłodszych, zapoznającej ich w umiejętny sposób z osiągnięciami dzisiejszej nauki i techniki.

Nie znamy również książek adresowanych do dzieci wiejskich, odpowiadających ich potrzebom i nawiązujących do ich życia. A przecież dzieci te mają nieco inny bagaż wiedzy i doświadczeń niż ich rówieśnicy z miasta. I jakkolwiek gros publikacji dla najmłodszych mogą czytać zarówno dzieci wsi, jak i miasta, to jednak te pierwsze odczuwają bardzo wyraźnie brak książek z bliską im sceną i znanymi realiami.

Na próżno również szukalibyśmy w naszej literaturze dla najmłodszych specjalnych książek dla dziewcząt, których potrzeby i zainteresowania czytelnice są nieco inne niż chłopów.

Dokładniejsze zapoznanie z nowościami i wznowieniami kilku ostatnich lat (w roku 1963 wydaliśmy w sumie 209 tytułów dla dzieci i młodzieży, w 1964 roku — 217 tytułów) pozwala na stwierdzenie, że nasza literatura dziecięca i młodzieżowa jest zbyt infantylna, że twórcy nie znają w należytnym stopniu rowoju psychiki współczesnego dziecka, jego zainteresowań, jego potrzeb duchowych i artystycznych.

Aby jednak nasza literatura dla najmłodszych mogła odegrać poważniejszą rolę wychowawczą, twórcy musi sobie w pełni zdawać sprawę z tego, dla jakiego czytelnika pisze. Musi uwzględnić fakt, że ten czytelnik jest zupełnie inny aniżeli czytelnik z czasów jego dzieciństwa i młodości. Bo jakkolwiek spora jest problemowa uniwersalnych, aktualnych zarówno 40 czy 15 lat temu, jak i dzisiaj, to jednak każde pokolenie najmłodszych, a zwłaszcza obecne, ma sporo specyficznych, charakterystycznych tylko dla niego, cech, problemów i wątpliwości.

Literatura powinna odpowiadać dzieciom naszych czasów, dzieciom ery Gagarina i linników. Powinna jednocześnie pomagać dzisiejszej pedagogice w rozwiązywaniu najbardziej zasadniczych problemów wychowawczych — w kształtowaniu postawy młodych wobec ojczyzny, szkoły, rodziców, najbliższego otoczenia; powinna wreszcie ułatwiać dziecku proces wewnętrznego integracji.

Najważniejszym zadaniem jest kształtowanie określonych postaw moralnych i ideowych dzieci i młodzieży. Domagając się jednak książek o dużych walorach moralnych i ideowych, wypowiadamy się jednocześnie przeciw tzw. prymitywizmowi, dydaktyzmowi w literaturze, który przynosi więcej szkody niż pożytku. Dlatego też pierwszym walorem książ-

ki jest jej wartość intelektualna, która umożliwia dziecku i młodzieży nie tylko poznanie, ale i zrozumienie świata, w którym żyje. Dlatego też pierwszym walorem książ-

ki jest jej wartość intelektualna, która umożliwia dziecku i młodzieży nie tylko poznanie, ale i zrozumienie świata, w którym żyje. Dlatego też pierwszym walorem książ-

ki jest jej wartość intelektualna, która umożliwia dziecku i młodzieży nie tylko poznanie, ale i zrozumienie świata, w którym żyje. Dlatego też pierwszym walorem książ-

ki jest jej wartość intelektualna, która umożliwia dziecku i młodzieży nie tylko poznanie, ale i zrozumienie świata, w którym żyje. Dlatego też pierwszym walorem książ-

ki jest jej wartość intelektualna, która umożliwia dziecku i młodzieży nie tylko poznanie, ale i zrozumienie świata, w którym żyje. Dlatego też pierwszym walorem książ-

ki jest jej wartość intelektualna, która umożliwia dziecku i młodzieży nie tylko poznanie, ale i zrozumienie świata, w którym żyje. Dlatego też pierwszym walorem książ-

ki jest jej wartość intelektualna, która umożliwia dziecku i młodzieży nie tylko poznanie, ale i zrozumienie świata, w którym żyje. Dlatego też pierwszym walorem książ-

jednak tylko bardzo ogólne orientacje. Bo tak naprawdę, to możemy dziś powiedzieć tylko bardzo niewiele o autentycznych i prawdziwych potrzebach i zainteresowaniach czytelników naszych dzieci. Nie zna ich dokładnie nasza współczesna pedagogika, nie znają ich nauczyciele, nie znają pisarze. Nie znając zaś — nie mogą w pełni zaspokajać.

Dlatego też zachodzi pilna konieczność podjęcia szerokich badań naukowych, które by pozwoliły poznać dokładniej młodzieżowego odbiorcę. Bo jakkolwiek niektóre katedry i zakłady podejmują częściowe badania z tego zakresu, badania te są jednak rozproszone i nie zawsze zajmują się tym, na czym nam szczególnie zależy (a chodzi głównie o dane, które mogłyby być jednocześnie inspiracją dla twórcy, a nie tylko informacje odnoszące się do percepcji dawno wydanych pozycji). Sprawa szczególnie ważną jest więc koordynacja badań naukowych i ściśle określenie przedmiotu badań. Takiej inspiracji domagają się sami pisarze. Twórcom piszącym dla dzieci trzeba jednocześnie umożliwić bezpośrednio poznanie przyszłego czytelnika — w szkole, w drużynie harcerskiej, w dziecięcych i młodzieżowych zespołach.

Konieczne jest więc nawiązanie ściślejszych kontaktów pomiędzy nauczycielami a twórcami (oraz wydawcami). Płaszczyzną porozumienia pedagogów, psychologów i nauczycieli z pisarzami mogłyby być specjalne działy w piśmie pedagogicznych i kulturalnych, poświęcone różnorodnym aspektom literatury dla dzieci i młodzieży. Wypełniłyby one jednocześnie poważną lukę, jaką jest u nas niemalże całkowity brak dobrej i obszernej, reagującej na każde wartościowe dzieło, krytyki książek dla dzieci.

Sondaże przeprowadzone ostatnio przez Centralny Ośrodek Metodyczny, świadczą, że nauczyciele nasi nie są należycie przygotowani do pracy wychowawczej z książką, że nie znają niejdnokrotnie najciekawszych pozycji z literatury dziecięcej, że tylko poloniści i bibliotekarze są w pewnym stopniu przygotowani do tego zadania. A przecież wychowawcami są nauczyciele różnych specjalności, przecięt roli książki w wychowaniu, w kształtowaniu postaw i charakteru, nie możemy ograniczyć li tylko do lekcji języka polskiego.

Dlatego też trzeba, aby chemicy, matematycy, biolodzy i wszyscy inni specjalści również zapoznawali się z literaturą dziecięcą i młodzieżową. Literatura ta powinna nie tylko znać, ale i w programach nauczania wszystkich, a nie tylko polonistycznych wydziałów WSP i SN.

Problem domaga się jednak także doraźnych rozwiązań. Taką doraźną formą może być szeroka informacja — na temat literatury dziecięcej oraz umiejętności jej wykorzystywania — na kursach wakacyjnych oraz na konferencjach nauczycieli organizowanych przez ośrodki metodyczne. Taką doraźną formą mogłaby być obszerna i aktualna informacja bibliograficzna (dotychczasowa informacja jest bardzo uboga i fragmentaryczna), którą otrzymywałyby wszystkie szkoły.

Zbliżenie nauczycieli do literatury dziecięcej i jej twórców — z jednej strony oraz ściślejszy kontakt pisarzy z wychowawcami i aktualnym życiem szkoły i jej uczniów — z drugiej strony, przyczyni się z pewnością do lepszego spełniania przez literaturę rzeczywistych i autentycznych potrzeb młodocianego czytelnika, a także do tego, iż nowo powstające dzieła będą w większym niż dotychczas stopniu wpływać na kształtowanie postaw moralno-ideowych dzieci i młodzieży.

W anonsowanym seminarium wysunęto ponadto szereg innych wniosków i postulatów. Sugerowano między innymi wydanie specjalnej „Serii Szkolnej” (na wzór „Biblioteki Powszechnej”), w której znalazłby się najbardziej wartościowe pozycje naszej literatury dla dzieci w wieku od 7 do 14 lat oraz organizowanie specjalnych konkursów literackich dla twórców piszących właśnie dla tych dzieci.

HENRYKA WITALEWSKA



Fragment ilustracji W. Majchrzaka z książki „Złoty Strad”.

SKŁADKI I OPŁATY SZKOLNE

Ministerstwo Oświaty wydało 12 marca br. okólnik w sprawie zasad pobierania składek i opłat w szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych oraz zasad gospodarowania uzyskanymi tą drogą funduszami. Do wydania okólnika skłoniły ministerstwo napływające wiadomości o przeprowadzaniu w szkołach licznych, nie przewidzianych obowiązującymi przepisami zbiórek pieniężnych na różne cele, co wywoływało niezadowolone i protesty rodziców. Podajemy najważniejsze problemy zawarte w okólniku. Jego tekst opublikowany zostanie w Dzienniku Urzędowym.

RODZAJE SKŁADEK I OPŁAT

W szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych mogą być pobierane od uczniów lub od ich rodziców:

- składki na fundusz komitetu rodzicielskiego;
- opłaty na pokrycie kosztów określonych świadczeń na rzecz uczniów;
- składki na cele społeczne.

Przy pobieraniu wszystkich składek i opłat obowiązuje zasada dobrowolności.

SKŁADKI NA FUNDUSZ KOMITETU RODZIELSKIEGO

Wprowadzenie składek na rzecz komitetu rodzicielskiego może zaproponować komitet lub ogólne zebranie rodziców. Jednak wysokość i terminy ich realizacji określa dobrovolnie sami rodzice. W tym celu stosuje się indywidualne deklaracje rodziców, na których wpisują oni wysokość zadeklarowanej składki oraz terminy jej uiszczenia. Rodzice, którzy mają w danej szkole więcej niż jedno dziecko, deklarują tylko jedną składkę.

Zadeklarowane przez rodziców składki zbierają upoważnieni przez prezydium komitetu członkowie rad klasowych lub, w wyjątkowych przypadkach, sekretariat szkoły. Niedopuszczalne jest ingerowanie przez nauczycieli lub kierownictwo szkoły w

sprawy nieterminowego płacenia składek lub niepłacenia ich przez rodziców.

OPŁATY NA POKRYCIE KOSZTÓW OKREŚLONYCH ŚWIADCZEŃ NA RZECZ UCZNIÓW

Do opłat za określone świadczenia, z których uczniowie dobrowolnie korzystają, a które nie mają pokrycia w budżecie szkoły, należą np.:

- opłaty na ubezpieczenie od niebezpiecznych wypadków;
- opłaty za korzystanie z imprez organizowanych dla uczniów (wycieczki, przedstawienia, seanse filmowe itp.);
- opłaty za korzystanie z zajęć nieobowiązkowych (nauka j. obcego, rytmika, gra na instrumencie itp.);
- koszty zakupu materiałów przeznaczonych do indywidualnego użytku ucznia, np. materiały do zajęć praktyczno-technicznych;
- opłaty za korzystania z dożywiania.

SKŁADKI NA CELE SPOŁECZNE

Należą do nich:

- składki członkowskie na rzecz organizacji młodzieżowych. Wysokość i sposób pobierania tych składek określa regulaminy organizacji;
 - doraźne składki na określone cele społeczne. Organizowanie składek na cele społeczne, m. in. w formie rozprowadzania płatnych znaczków, może mieć miejsce tylko za zgodą Ministerstwa Oświaty.
- Szkola może również w uzasadnionych przypadkach pobrać od rodziców opłatę pieniężną na pokrycie kosztów naprawienia szkody materialnej wyrządzonej przez ich dziecko.
- Nie wolno m. in. pobierać opłat i organizować zbiórek na:
- upominki dla pracowników szkoły lub innych osób;
 - wpisowe przy przyjmowaniu ucznia do szkoły;
 - wydawane uczniom dokumenty szkolne: legitymacje, świadectwa

szkolne, zaświadczenia (uczniowie odpłacają jedynie koszty blankietu);

- składki na tzw. fundusz klasowy;
- remonty pomieszczeń szkolnych;
- finansowanie douczania (tzw. lekcji wyrównawczych);
- opłaty pieniężne jako kary za wykroczenia uczniów.

GOSPODAROWANIE FUNDUSZAMI UZYSKANymi ZE SKŁADEK I OPŁAT

Fundusze komitetu rodzicielskiego mogą być użyte wyłącznie na cele określone regulaminem tego komitetu, a więc na:

- ułatwienie dzieciom regularnego uczęszczania do szkoły i zapewnienie im warunków sprzyjających osiąganiu pozytywnych wyników nauczania i wychowania, np. organizowanie dożywiania;
 - organizowanie pomocy opiekuńczo-wychowawczej, zdrowotnej i materialnej niektórym dzieciom, np. zakupienie podręczników, odzieży, opłacenie kosztów dożywiania, wycieczki szkolne itp.;
 - wydatki rzeczowe związane z organizowaniem uroczystości szkolnych: materiały do dekoracji, nagrody książkowe dla uczniów;
 - pokrycie części lub całości kosztów wycieczek szkolnych związanych z realizacją programu nauczania i wychowania;
 - pomoc materialną dla organizacji uczniowskich i młodzieżowych;
 - poprawę warunków pracy i stanu higienicznego szkoły, np. uzupełnienie i naprawę pomocy naukowych, urządzenie boiska, działki szkolnej.
- Fundusze komitetu rodzicielskiego mogą być wykorzystane w zasadzie jedynie na uzupełnienie lub naprawę wyposażenia szkoły, gdyż podstawowe potrzeby szkół powinny być zaspokajane ze środków państwowych. Fundusze komitetu rodzicielskiego mogą być również użyte na pokrycie niektórych wydatków osobowych, np.:
- wynagrodzenie prelegenta (spoza

szkoły) w ramach akcji pedagogizacji rodziców;

- wynagrodzenie, na zasadach obowiązujących w szkolnictwie, specjalistów lub instruktorów zaangażowanych spoza grona nauczycielskiego danej szkoły przez komitet rodzicielski za zgodą władz szkolnych do: prowadzenia koła zainteresowań, prowadzenia nadobowiązkowej nauki i zajęć;

● wynagrodzenie pracowników administracyjno-biurowych i obsługujących szkoły za prace zlecone im przez komitet rodzicielski i wykonane w godzinach pozaszkolnych, np. prowadzenie księgowości komitetu.

Komitet rodzicielski może przy tym angażować pracowników na podstawie umowy o pracę (na okres nie dłuższy niż rok szkolny) lub na podstawie umowy-zlecenia.

Komitet rodzicielski nie może przeznaczać swych funduszy na inne cele, w szczególności na wynagrodzenie nauczycieli za prowadzenie różnego rodzaju dodatkowych lekcji, zakup подарunków dla personelu pedagogicznego szkoły, dla administracji szkolnej lub innych osób, na pokrycie kosztów przyjęć organizowanych dla nauczycieli z okazji różnych uroczystości lub imprez.

Funduszami komitetu dysponuje kolegiatnie prezydium komitetu rodzicielskiego zgodnie z ustalonym planem finansowym. Ogół rodziców powinien być poinformowany zarówno o planach finansowych, jak i o jego realizacji.

Treść wydanego okólnika powinna być omówiona na zebraniu kierowników (dyrektorów) szkół. Za prawidłowe wykonanie zawartych w nim postanowień odpowiedzialni są kierownicy (dyrektorzy) szkół.

Postanowienia okólnika dotyczą wszystkich państwowych szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, z wyjątkiem szkół dla pracujących-dorośli. Zasady pobierania składek i opłat w tych szkołach zostaną określone innymi przepisami.

przyjęcia na zaoczne studium pedagogiki UW

Wydział Pedagogiczny Uniwersytetu Warszawskiego podaje do wiadomości, że o przyjęcie na studia zaoczne w zakresie pedagogiki mogą ubiegać się czynni nauczyciele i wychowawcy, pracownicy pedagogiczni administracji szkolnej oraz pracownicy instytucji kulturalno-oświatowych i wychowawczych posiadający świadectwo dojrzałości lub równorzędne świadectwo ukończenia szkoły średniej stopnia licealnego i co najmniej dwuletnią praktykę zawodową. O przyjęcie mogą również ubiegać się kobiety, które ze względów rodzinnych zmuszone były przerwać pracę zawodową.

Do podania o przyjęcie na studia należy dołączyć:

- własnoręcznie napisany życiorys,
- odpis świadectwa urodzenia poświadczony przez zakład pracy (mężatki również skrócony odpis aktu małżeńskiego),
- ankietę osobową poświadczoną przez zakład pracy (kobiety nie pracujące — przez administrację domu),
- świadectwo dojrzałości w oryginale,
- skierowanie zakładu pracy zawierające: a) stwierdzenie odbycia odpowiedniego stażu pracy zawodowej, b) opis przebiegu i ocenę wyników pracy kandydata, c) charakterystykę kandydata wraz ze szczegółowym naświetleniem postawy moralno-społecznej,
- zaświadczenie społecznego zakładu służby zdrowia stwierdzające, że stan zdrowia kandydata pozwala na łączenie pracy zawodowej ze studiami,
- 3 fotografie o wym. 37x52 mm bez nakrycia głowy na jasnym tle, podpisane na odwrocie i poświadczone przez zakład pracy.

Kobiety, które nie pracują, składają oświadczenie o stanie rodzinnym i źródłach utrzymania poświadczone przez administrację domu.

Czynni nauczyciele i wychowawcy oraz pracownicy instytucji oświatowo-wychowawczych składają podania drogą służbową do kuratoriów okręgów szkolnych w terminie do dnia 15 kwietnia br. Kuratoria przesyłają podania z pełną dokumentacją w terminie do 15 maja br.

Pozostali kandydaci kierują podania z pełną dokumentacją w terminie do 15 maja pod adresem Zaocznego Studium Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 64, Krakowskie Przedmieście 26/28.

Kandydaci, którzy złożą w terminie podania wraz ze wszystkimi załącznikami, zostaną powiadomieni o terminie egzaminu wstępnego. Przewiduje się, iż egzamin wstępny odbędzie się w pierwszej połowie czerwca br.

Wszyscy kandydaci dopuszczeni do egzaminu składają egzamin pisemny z literatury polskiej, egzamin ustny z literatury polskiej i elementów gramatyki oraz do wyboru: z historii, biologii lub fizyki.

W związku z wprowadzeniem przez władze oświatowe rejonizacji studiów zaocznych Studium Zaoczne Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego przyjmuje kandydatów zamieszkałych na terenie m. st. Warszawy oraz województw: warszawskiego, białostockiego, olsztyńskiego i łódzkiego. Kandydaci zamieszkujący na terenach rejonów przygranicznych (np. Radom w woj. kieleckim czy Włocławek, względnie Lipno w woj. bydgoskim) mają prawo — w zależności od połączeń komunikacyjnych — ubiegać się o przyjęcie na Uniwersytet Warszawski. Kandydaci z innych województw zamierzający z jakichkolwiek względów rodzinnych czy osobistych ubiegać się o przyjęcie na Uniwersytet Warszawski powinni uzyskać zgodę właściwych kuratoriów szkolnych.

Studia zaoczne pedagogiki realizują program studiów normalnych i trwają 5 lat. Semestr letni studiów rozpoczyna się sesją żywego słowa. Sesja letnia trwa 4 tygodnie.

Na Studium Zaocznym Pedagogiki, obok przedmiotów pedagogicznych, jako głównego kierunku studiów, obowiązuje przedmiot poboczny. Plan studiów przewiduje do wyboru następujące przedmioty: język polski, historię i biologię. W bieżącym roku jako przedmiot poboczny przewiduje się biologię i ewentualnie filologię polską, jeśli zgłosi się odpowiednia liczba kandydatów. Od obowiązku studiowania przedmiotu pobocznego zwolnieni się decydują Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego absolwenci wszystkich kierunków SN.

Absolwenci studiów zaocznych uzyskują dyplom ukończenia studiów wyższych i tytuł magistra pedagogiki.

Zakłady pracy (inspektoraty lub kuratoria) pokrywają studiującym nauczycielom koszty przejazdu na obowiązujące zajęcia i sesje egzaminacyjne.

Nauczyciele — studenci otrzymują zwrot kosztów utrzymania za okres pobytu na sesjach letnich. Mogą uzyskać urlop płatny na dokończenie studiów na podstawie zarządzenia nr 9 prezesa Rady Ministrów z dnia 16 maja 1955 r. (Monitor Polski nr 46, poz. 457).

NOWOŚCI W SZKOLNICTWIE CSRS

W porównaniu ze stanem z 1948 roku liczba studentów w czzechosłowackich szkołach średnich i wyższych wzrosła trzykrotnie. W szkołach średnich uczy się ponad 300 000 uczniów, w szkołach wyższych studiuje 189 000 studentów.

Wymagania szkół wyższych są coraz to bardziej wygórowane, zwiększa się też odsetek tych, którzy po maturze decydują się na dalsze studia. Pomimo to pedagodzy czzechosłowaccy dosyć krytycznie zastanawiają się nad metodami nauczania i zmieniają je. Prowadzi to do zdumiewających stwierdzeń. Obok wzrastającej liczby studentów szkół wyższych i absolwentów szkół średnich, istnieją jeszcze uczniowie, którzy nie kończą pełnej obowiązkowej szkoły podstawowej. Niemal co piąte dziecko (dokładnie 18 proc.) kończy obowiązek uczęszczania do szkoły w klasie niższej niż dziewiąta z powodu złych postępów w niektórych przedmiotach. Młodzież ta nie osiągnęła więc podstawowego wykształcenia.

Statystyki już od lat wykazują, że w każdej klasie mniej więcej 20 proc. dzieci celuje w nauce, a około 20 proc. przechodzi z klasy do klasy tylko z trudem. Dlatego pedagodzy czzechosłowaccy poczynili zmiany w planie naukowym i przystąpili do dyferencjacji.

Tylko w ten sposób można w pełni wykorzystać talent dzieci i rozwinąć wszystkie ich zdolności i zainteresowania, zaś z drugiej strony dzieci słabsze nie będą hamulcem ani dla zdolnych współuczniów, ani dla nauczycieli. W ostatnich 10—15 latach nauka i technika poczyniły takie postępy, jakich nie byliśmy świadkami przez całe stulecie. Jednakże i przy takim tempie rozwoju podstawowe wykształcenie szkolne ma być fundamentem na całe życie. W szkołach, w których istnieją ku temu odpowiednie warunki, wprowadzono dwa typy IX klas, mianowicie „studijny” dla tych, którzy kontynuować będą studia w szkołach wyższych, i klasy „praktyczne”, mające przygotowywać do życia tych, którzy klasą IX kończą obowiązkowe uczęszczanie do szkoły.

Dyferencjacja stosowana jest przede wszystkim w nauczaniu matematyki i języka czeskiego. Dalszą nowością są obowiązkowe, ale wybieralne przedmioty, wykładane 2—4 godziny w tygodniu począwszy od klasy VII. Matematykę np. wybiorą sobie uczniowie pod tym względem utalentowani. Natomiast słabsi matematykę wybierają lekcje doksztalające, aby uzupełnić swe luki.

Dalszymi przedmiotami wybieralnymi są języki obce, praktyka w dziedzinie nauk przyrodniczych itp. W niektórych szkołach wypróbowywana jest i druga odmiana. Tam przedmioty wybiera się już w klasie VI, zaś odgałęzienia „studyjne” i „praktyczne” zaczynają się już od klasy VII.

Innym novum w czzechosłowackim szkolnictwie jest tzw. wewnętrzna dyferencjacja. System ten nie jest obowiązkowy, wprowadzono go tylko tam, gdzie istnieją ku temu odpowiednie warunki, a w szczególności wysoko kwalifikowani nauczyciele. Klasa dzieli się zależnie od dojrzałości na dwie (wyjątkowo na trzy) grupy. Nauczanie w takiej klasie przypomina system pracy w klasach łączonych, w których nauczyciel ma w jednej klasie dzieci kilku roczników. Jedni piszą, drudzy po cichu czytają, zaś z grupą trzecią nauczyciel omawia nowy materiał. W ciągu roku uczniowie mogą przechodzić z jednej grupy do drugiej.

Dyferencjacja w nauczaniu wprowadzona zostanie w szkołach czzechosłowackich dopiero w roku 1970. W ciągu trzech lat pracownicy pedagogiczni poprzez badania nagromadzą doświadczeń ze wszystkich klas, począwszy od pierwszej, a skończywszy na dziewiątej. Doświadczenia z minionych lat wykazały, że gruntowne zmiany programów nauczania w szkołach przeprowadzane zarządzeniem władz oświatowych w ciągu jednego roku nie przyniosły pożądanego efektu.

Miroslav Cipro — dyrektor Instytutu Badań Pedagogicznych CSRS zapowiada dalsze zmiany. Poza tym projektowana jest inna organizacja roku szkolnego: osiemnaście semestrów zamiast dziewięciu obowiązkowych lat nauki. Nie promowani do wyższego semestru uczniowie straciliby w takim systemie tylko pół roku, a nie jak dotychczas — cały rok.

Szczególnie utalentowani uczniowie będą mogli przeskoczyć np. V klasę i z IV przejść od razu do klasy VI. W V klasie bowiem utrwała tylko wiedzę zdobytą w latach poprzednich.

Dojrzałe społeczeństwo wymaga jednolitego wychowania, ale zarazem też zdyferencjowanego wykształcenia.

PIOTR POUSTKA
Praha — CSRS



PRAWDZIWA NAUKA CZY »KURSIKI«



Artykuł pióra kol. Stanisława Bukowieckiego na temat szkolnictwa podstawowego dla dorosłych („Głos Nauczycielski” nr 12 (1966) porusza problemy, które mają podobny charakter nie tylko w Warszawie.

W Łodzi również istnieją płatne półroczne kursy ZMS, przygotowujące w ciągu kilku godzin nauki tygodniowo do egzaminów eksternistycznych, przede wszystkim z kl. VII. Istnieją również „szkoły” skracające normalny czas nauki. Wobec tego normalne podstawowe szkoły państwowe dla dorosłych ulegają wskutek podobnej „konkurencji” gwałtownej likwidacji. W samej dzielnicy Śródmieście z 10 szkół przed kilku laty istnieje obecnie 6, dwie dalsze są przewidziane do likwidacji z nowym rokiem szkolnym.

Jak tego rodzaju stosunki wpływają na samopoczucie nauczycieli — łatwo sobie wyobrazić. Nie widzą oni przed sobą nie tylko żadnych szans awansu, lecz nawet codziennie wręcz muszą walczyć o utrzymanie istniejącego stanu posiadania szkoły. Bynajmniej nie przepelnionym klasom grozi rozpadnięcie się wskutek prostego faktu, że uczeń dowiedziawszy się o innych możliwościach skończenia nauki, dla siebie dogodniejszych, może odejść nagle w ciągu roku szkolnego. Chyba dowodem niezwykle wyteżonej pracy wychowawczej naszych szkół, ich naprawdę bardzo wysokiego poziomu dydaktycznego i atmosfery wychowawczej jest fakt, że szkoły te jeszcze w ogóle istnieją.

Należy zdać sobie jeszcze sprawę z tej okoliczności, że szkoły te po wielu latach istnienia są bardzo bogato zaopatrzone w pomoce naukowe, mają obecnie w swoim składzie samych specjalistów, to znaczy długoletnich nauczycieli szkolnictwa dla dorosłych,

mniej więcej w jednej trzeciej z wykształceniem wyższym. Nauczyciele ci odczuwają niezmiennie bolesnie fakt, że niejako przeciwstawia się im różne ulgowe „kursiki”, niemal bez pomocy naukowych, gdzie więc nauka musi być nie tylko nie nowoczesna, lecz wręcz werbalna. Czy to jest właściwa gospodarka zasobami materialnymi i ludzkimi państwa — nie do mnie sąd należy.

Otoż to. W jakim właściwie przypadku nauczyciel ma w tych sprawach w ogóle coś do powiedzenia? Przecież jest rzeczą jasną, że jako nauczycielka nie jestem należycie zorientowana w przyczynach tych posunięć, widzę tylko i czuję skutki i o tych skutkach mogę rozmawiać tylko w gronie kolegów.

Owszem, o naszych trudnościach rekrutacyjnych piszą w gazetach, i to dość często. Skutek bywa zadziwiający. Właśnie po zeszłorocznych artykułach „Trybuny Ludu” na temat „szkół bez uczniów” wzmogła się likwidacja naszych szkół podstawowych. W ciągu ubiegłego roku na terenie wspomnianej przez mnie dzielnicy cztery z nich zostały zlikwidowane. Skoro nie mają uczniów, trzeba je zlikwidować. Czy powinny ich mieć i czy nie można by im w tym pomóc, to już sprawa, którą rozwiązuje się właśnie za pomocą „kursików”.

Ludzi bez wykształcenia podstawowego, półanalfabetów, a właściwie w dzisiejszych czasach — analfabetów, jest — jak sami piszą — w oparciu o dane GUS — 47 proc. wśród pracujących. Wiem, że istnieje uchwała nr 810 Rady Ministrów z 1956 roku o obowiązku dokończenia się w zakresie szkoły podstawowej wszystkich pracujących do lat 35. Wiem, że wykonywana jest przede wszystkim w

ten sposób przez liczne zakłady pracy, iż odsuwa się pracownikom termin skończenia szkoły aż do czasu, gdy wreszcie skończą 35 lat i wtedy skreśla się ich z ewidencji.

Wiem, że niektórzy dyrektorzy zakładów już bez ogródek mówią, iż dokończenie pracowników jest dla nich przeszkodą w wykonywaniu planów produkcji. Na te wszystkie fakty mogę w razie potrzeby przytoczyć konkretne adresy i nazwiska, jak i na te, że są dyrektorzy, którzy waleczą zażarcie o usunięcie szkoły z terenu swojej fabryki, choć mają wielu pracowników bez szkoły podstawowej i ci pracownicy sami wypełniliby ją całkowicie. Czynią to ze względu na lokal, który jest zakładowi rzekomo niezbędnym, a skoro go odzyskają, stoi pusty.

Wiem też, że najpoważniejszy procent uczniów naszej szkoły stanowią właśnie osoby starsze, powyżej 35 lat, które dzieci podchowwały i obecnie uznają, że znalazły właśnie czas na uzupełnienie własnego wykształcenia. Wiem, że stanowią one najwzrostniejszy element uczniowski.

To dopiero jedna strona zagadnienia. Mnoży się w naszych szkołach liczba uczniów młodocianych, stojących na krawędzi wykoślenia się. Mamy i takich, którzy przyszli do nas już z wyrokiem sądowym, domagającym się między innymi skończenia szkoły przez pod sąd. Czyż nie trzeba wobec tego zorganizować dla nas szczególnie troskliwej opieki metodyczno-dydaktycznej? Czyż właśnie w naszych szkołach nie powinien się znaleźć etatowy psycholog, jeżeli nasza działalność zahacza o dziedzinę „szkół specjalnej dla dorosłych”, a raczej dla młodych „zagrożonych moralnie”?

Nie jest prawdą, że stajemy się szkołami dla dorosłych niedorozwiniętych umysłowo, jak czasami próbuje się sugerować. Trafiają się i tacy, ale to są naprawdę wyjątki. Ale przypadki młodych, zagrożonych wykośleniem się nie należą do wyjątków. Mamy ich coraz więcej. Piszę o tym nie ze względów materialnych. Wcale nie domagam się podwyższenia naszych poborów o dodatki dla szkół specjalnych, ale wołam znowu w imieniu naszych szkół: przyjdźcie nam z pomocą, to właśnie jest dziedzina, w której nasze szkoły mają szczególnie ważną rolę do odegrania. Zamiast tego — tymczasem w ogóle nie mamy obecnie swojego ośrodka metodycznego, swoich zebrań szkoleniowych na takie właśnie tematy.

Zyjemy w wielkim mieście. Ociecamy się o gangi młodzieżowe. Od czasu do czasu nagle okazuje się, że zahaczają one o naszą szkołę. Młoda dziewczyna miała nieostrożność wdać się w niewłaściwe towarzystwo. Teraz zaczepiają ją w tramwajach, czekają na nią przed szkołą. To wcale nie jest taki prosty problem „odczepić się”. Nadchodzi wiosna, nęcą węgry. Ileż okazji, żeby podobna sytuacja wielokrotnie się powtórzyła. Czy jakieś „kursiki” są w stanie zająć się podobnymi problemami? Czy młodzi uczęszczający na nie nie demoralizują się widząc, jak mało cenna jest nauka?

Nie powtarzam problemów, które już omówił kol. Bukowiecki w swoim artykule. Piszę w myśl zasady „kucia żelaza, póki gorące”. Piszę, bo przynajmniej z lepszym rozwiązaniem — „nieobecni nie mają racji”. W tej dyskusji nie chcę do nieobecnych należeć.

EUGENIA NATURSKA
Łódź

(Dokończenie ze str. 1)

przypadają przynajmniej 2 godziny nadliczbowe (również i w szkołach miejskich);

• w liceach ogólnokształcących będą zatrudnieni absolwenci szkół wyższych, ale tylko z tych specjalności, w zakresie których istnieją braki; pozostali absolwenci szkół wyższych zatrudniani będą w szkołach podstawowych;

• nauczyciele liceów ogólnokształcących, którzy nie posiadają przepisów kwalifikacji naukowo-pedagogicznych do tego typu szkolnictwa, powinni być przeniesieni zgodnie ze swymi kwalifikacjami do innych szkół lub placówek oświatowo-wychowawczych;

• nauczyciele liceów ogólnokształcących posiadający przepisane kwalifikacje pozostaną na etacie liceum ogólnokształcącego. Pewna część z nich może uzupełniać etat godzinami w szkole podstawowej. Gdy w szkole średniej brakować będzie odpowiedniej liczby godzin do pełnego etatu nauczyciela (nawet po uzupełnieniu godzinami w szkole podstawowej), może on uzupełniać etat nad biblioteką (gdy nie ma etatowego bibliotekarza), opieką nad kółkiem przedmiotowym oraz prowadzeniem PS i SKS. Innymi zajęciami,

np. pracą wychowawczą w internacie, uzupełniać etatu nie można;

• nauczyciele-renciści powinni być zatrudniani zgodnie z ich życzeniem i zdrowotnymi możliwościami oraz potrzebami szkół.

BAZA SZKOLENIOWA

Od 1 września 1966 roku szkolnictwo podstawowe powiększy swój stan posiadania o około 8 tysięcy nowych izb lekcyjnych. Mimo to, w związku z wprowadzeniem kl. VIII, pogorszą się warunki pracy tych szkół. Przeciętne obciążenie jednej izby lekcyjnej oddziałami wzrośnie z 1,54 do 1,57, a w niektórych województwach do 1,61. Warto przy tej okazji podkreślić, że w okresie minionego planu 5-letniego wybudowano 22 398 izb lekcyjnych dla szkół podstawowych i 15 600 izb mieszkalnych dla nauczycieli. Notujemy poważny wzrost bazy szkoleniowej i w innych działach szkolnictwa. Jednakże spośród 16 800 milionów złotych przeznaczonych w planie 5-letnim na inwestycje szkolne przerobiono tylko 14 880 mln, tj. 88,6 proc. Szczególnie słabo, w zakresie wykonawstwa inwestycji wypadł rok 1965. Z 4 000 mln zł przeznaczonych na inwestycje — nie

zużyto 580 mln zł. Przerobiono zatem tylko 85,7 proc. sum przeznaczonych przez państwo na budownictwo szkolne. Stan ten — jak podkreślało również wielu kuratorów — budzi wiele niepokojów.

Wyposażenie szkół. W oparciu o opracowany przez Ministerstwo Oświaty zestaw pomocy i wyposażenia szkoły ośmioletniej, każda szkoła powinna opracować 5-letni plan swego wyposażenia oraz stopniowo go realizować. W każdej ośmioklasowej szkole powinny być zorganizowane przynajmniej 2 klasopracownie (fizyko-chemiczna i zajęć praktyczno-technicznych), jeśli nie ma warunków do utworzenia pracowni.

ZADANIA DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZE

Szkoła podstawowa pracować będzie od 1 września w całości w oparciu o nowe programy nauczania. Za rok, w czerwcu 1967 roku wyjdą pierwszy absolwenci zreformowanej szkoły. Poza zmianami typu organizacyjnego, reforma szkolna powinna przynieść zmiany w zakresie metod pracy, poziomu dydaktycznego i wychowawczego oraz osiąganych wyników. Właściwa

realizacja nowych programów nauczania wymagać będzie od nauczycieli i pracowników nadzoru pedagogicznego zwiększenia wysiłków w zakresie polepszenia jakości pracy wszystkich szkół. W szczególnie trudnej sytuacji będą nauczyciele I klas szkół zawodowych. W nowym roku szkolnym będą oni mieli w klasach I zarówno uczniów, którzy ukończyli VII klasę na podstawie programów ośmioklasowej szkoły, jak również absolwentów dawnych szkół siedmioklasowych. W trakcie nauki w kl. I w nadchodzącym roku trzeba będzie wyrównać różnice między poziomem przygotowania jednych i drugich uczniów. Praca wychowawcza szkół powinna łączyć się jak najściślej z uroczystościami i obchodami związanymi z Tysiącleciem Państwa Polskiego. Zgodnie z wydanymi już poprzednio wytycznymi Ministerstwa Oświaty, obchody Tysiąclecia powinny stać się czynnikiem mobilizującym nauczycieli i młodzież do rozwijania uczuć patriotycznych, dumy narodowej, do łączenia z lepszym rozwiązaniem problemów organizacyjnych — lepszego wykonywania zadań ideowo-wychowawczych szkół.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

czy warto eksperymentować?

Szkoła Podstawowa nr 12 w Tomaszowie Maz. (16 izb i sala gimnazjalna) została wybudowana i oddana do użytku 1 września 1959 roku. Ogólna liczba uczniów w roku szkolnym 1965/66 wynosi 1034. Nauka odbywa się na dwie zmiany. W roku szkolnym 1964/65, na mocy uchwały Rady Pedagogicznej, szkoła nasza podjęła się spełniać rolę szkoły wiodącej (jako jedyna na terenie naszego miasta) w całokształcie prac dydaktyczno-wychowawczych. Władze szkolne i kuratorskie wizytowały naszą pracę i przyjęły wniosek.

W roku szkolnym 1965/66 podjęliśmy się ulepszyć pracę i od 1 września 1965 roku przeszliśmy na system pracowniany, organizując pracownię dla każdego przedmiotu. Ponieważ szkoła liczy ponad 1000 uczniów, mamy więc wszystkie klasy poczwórne. Zorganizowaliśmy trzy pracownice języka polskiego: dla klas V, dla klas VI, a także VII. To samo dotyczy matematyki. Dla pozostałych przedmiotów zorganizowano po jednej pracowni.

Jakie korzyści płyną z nauki systemem pracownianym? Na pewno duże. Wszystkie pomoce naukowe zostały rozproszone do poszczególnych pracowni i znajdują się pod opieką nauczyciela danego przedmiotu. Mamy pewność, że pomoce te są wykorzystywane w większym stopniu na lekcjach, gdyż nauczyciel ma je „pod ręką”. Nauczyciel wie też na bieżąco, jakie pomoce należy zakupić, by uzupełnić zestaw do stanu wymaganego przez program danego przedmiotu.

Innowacją jest też system posługiwania się podręcznikami. Klasy V, VI i VII nie przynoszą swoich podręczników do żadnego przedmiotu (książki zakupiła szkoła, jeden podręcznik na dwóch uczniów). Zadana praca domowa jest zapisywana w zeszycie. Uczeń w domu korzysta ze swego podręcznika. Kontrola wykazała, że po półrocznym używaniu podręczniki wyglądały jak nowe. Niszcza się bowiem najbardziej przy ciągłym wyjmowaniu i wkładaniu do tornistrów.

KRONIKI SZKOLNE

w estetycznej oprawie 100 kart białych i co 10 czarna

wysyła za zaliczeniem pocztowym SZKOŁA RZEMIOSŁ ARTYSTYCZNYCH w Warszawie, ul. Sandomierska 12.

Cena 300.- zł — nietypowe wg kalkulacji.

Realizacja według kolejności zgłoszeń. I 15-0

KOMUNIKAT

Katedra Historii Wychowania i Oświaty Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, ul. Uniwersytecka 3, zwraca się z apelem do wszystkich dawnych nauczycieli i kierowników szkół i kursów wieczorowych dla dorosłych w zakresie szkoły powszechnej z lat 1918—1939, by zechcieli przesłać pod adresem katedry następujące dane:

- adres i czas istnienia danej szkoły lub kursu, jej (jego) pełną nazwę;
- kto był jej (jego) założycielem (jaka instytucja)?
- kto szkołę (kurs) finansował, ile klas obejmował (a), czy i jakie świadectwa wydawał (a)? Dane te są potrzebne do badań naukowych katedry nad historią szkolnictwa powszechnego dla dorosłych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Na żywo ploty niskie, wysokie, Karaganę syberyjską, sadzonki jednoroczne — 0,80, dwuletnie — 1,80, czteroletnie — 3 zł, wysyłam za pobraniem, Woroncow, Płock, Wiejska.

Księgozbiór pedagogiczny sprzedam. Warszawa 33, ul. Saska 62 m. 4, tel. 177-103, godz. 13—15.

Malżeństwo — nauczyciele szkół dla przewlekłe chorych dzieci, z powodu likwidacji dotychczasowej placówki — przyjmują pracę z dniem 1 września 1965 r. Maz — wieloletni staż kierownika szkoły, matematyk i fizyk. Zona — biolog. Oboje wykwalifikowane wyższe. PTPS. Zgłoszenia pod nr 41 Wydawnictwo „Prasa Krajowa”, Warszawa, Wiejska 12.

Samo urządzenie pracowni w szkole nie rozwiązuje jeszcze problemu sprawności. Rada Pedagogiczna podjęła uchwałę, aby zastosować w naszej szkole nowy system odznak i wyróżnień za dobrą naukę, coś w rodzaju „sprawności harcerskiej”. Ustalono, że uczniowie od klas IV do VII łącznie za okresową ocenę bardzo dobrą z poszczególnych przedmiotów otrzymają odznakę, którą będą mogli nosić na prawym rękawie. Odznaka jest prosta — krążek filcowy o średnicy 3,5 cm z odpowiednio wyhaftowanym emblematem, np. chemia — „H₂O”, fizyka — znak błyskawicy, matematyka „2 + 2” itp.

Dla klas pierwszych, drugich i trzecich ustalono paski filcowe w trzech kolorach. Za piękne czytanie — pasek czerwony, przyszyty poziomo na rękawie, za piękne pisanie — pasek niebieski, dobre liczenie — pasek zielony.

Uczniowie klas IV — VII, jeżeli na pierwszy okres otrzymają ze wszystkich przedmiotów piątki, do otrzymanych emblematów dodatkowo dostają na kolorowej baretce gwiazdkę „oficerską”, którą przyszywają nad odznakami przedmiotowymi.

Jeżeli uczniowie utrzymują bardzo dobre oceny ze wszystkich przedmiotów na drugi okres, otrzymają drugą gwiazdkę, na trzeci okres — trzecią gwiazdkę, na koniec roku — odznakę „wzorowy uczeń”.

Każdy krążek jest innego koloru — wygląda to barwnie. Wzrokowo widząc, z jakiego przedmiotu uczeń ma bardzo dobrą ocenę. Jeżeli w którymś z okresów uczeń nie otrzyma oceny bardzo dobrej z przedmiotu, z którego miał piątkę, zdejmuję odpowiedni emblemat (degradacja w przedmiocie), natomiast gwiazdki nie pozbywa się, ale też nie awansuje. Całość prac łącznie z haftowaniem wykonały dziewczęta na „kółku sprawnych rąk” pod kierunkiem nauczycielki zajęć technicznych.

Co ten eksperyment dał w pierwszym i drugim okresie nauki? Na 602 uczniów w klasach IV — VII, tylko dwóch miało z wszystkich przedmiotów oceny bardzo dobre. Natomiast na drugi okres było już 34 „oficerów”. Przy klasyfikacji półrocznej Rada Pedagogiczna zgodnie stwierdziła, że ten system wyróżnień bardzo pomógł w osiągnięciu lepszych wyników nauczania i wychowania.

Uczniowie zachęcani odznakami solidnie zabierali się do pracy, chcąc zdobyć jak najwięcej odznak, a marzeniem każdego jest zdobycie gwiazdki. Muszę tu nadmienić, że wymagania nauczycieli są wysokie i nie ma żadnej tolerancji.

Z zestawienia liczbowego wyników nauczania za pierwsze półrocze wynika, że mamy 88,2 proc. uczniów bez ocen niedostatecznych. Czy warto eksperymentować? Chyba tak.

TADEUSZ DRABIŃSKI
Tomaszów Maz.

DLA SIEBIE I ŚRODOWISKA

Mówiąc o pracy społecznej nauczycieli powiatu kwidzyńskiego, warto podkreślić ich inicjatywę w dziedzinie ożywienia życia kulturalnego środowiska. Chlubną pozycję w tej działalności stanowi zorganizowany przed dziesięcioma laty popularny już dziś Amatorski Zespół Teatralny ZNP, którego inscenizacje (15 premier sztuk współczesnych) znane są w wielu miejscowościach kraju (oglądało je dotychczas ponad 90 tysięcy widzów).

Powstała też ostatnio myśl zorganizowania nauczycielskiej sekcji amatorskiej twórczości plastycznej przy Zarządzie Oddziału ZNP. Okazało się, że zainteresowania tymi sprawami przejawia wielu kolegów. Świadczy o tym zorganizowana wystawa prac w Muzeum Regionalnym na zamku w Kwidzynie. Na całość jej składa się cykl 30 interesujących fotografii (w wykonaniu między innymi dyrektora miejscowego Liceum Pedagogicznego, St. Dulewicz) oraz wyróżniające się

Wywiad przeprowadzony przez Henrykę Witalewską z przewodniczącym komisji kwalifikującej filmy, drem A. Kulikiem („Głos Nauczycielski” nr 8 z dn. 20. II. 66 r.) skłania mnie do zabrania jeszcze raz głosu na temat zbiorowego uczęszczania młodzieży szkolnej do kina, w towarzystwie wychowawcy. O ile w zasadzie godzę się z wywodami dra Kulika, to niepokoi mnie jego końcowy apel: „Korzystając z okazji — chciałbym jednak apelować również do nauczycieli, aby nie ustalali swych własnych granic wieku na określone filmy”.

Jest rzeczą oczywistą i słuszną, że prowadząca żąda przestrzegania wydawanych przez siebie norm. Jest jednak również prawdą starą jak świat, że wszelkie przepisy wcielają w życie żywi ludzie oraz to, że w społeczeństwie kierującym się rozsądnymi zasadami wdrażanie przepisów musi odbywać się w sposób społecznie użyteczny. Rzecz w tym, by nie przestrzegać litery, lecz ducha prawa. To pierwsze nazywa się po prostu biurokratyzmem. Zresztą — jak się za chwilę okaże — nie chcę proponować bynajmniej bezprawa, lecz modyfikację prawa.

Przed 6 laty omawiałem problem granic wieku dla poszczególnych filmów na łamach „Głosu Nauczycielskiego” (nr 51 z 20. XII. 59 r.). Propozycje moje podchwyciło wówczas Polskie Radio, a za nim prasa centralna. Efektem tej dyskusji było obniżenie w zasadzie górnej granicy wieku z 18 do 16 lat. A wcale nie o to chodziło.

Dokładne ustalanie granic i cenzur w pewnych dziedzinach życia jest oczywiście w życiu społecznym z praktycznych względów konieczne. Potrzebne jest to i w omawianej dziedzinie. Oczywiście zdajemy sobie jednak sprawę również z tego, że rozwój psychiczny poszczególnych jednostek jest nie warty, a dzień przekroczenia ustalonej granicy wieku nie przynosi żadnych generalnych zmian w psychice. Ale ostatecznie bileter nie może przeprowadzać przy wejściu do kina testów psychologicznych.

Jest natomiast możliwe co innego. W szkołach istnieje ustalone kryteria dojrzałości. Mianowicie przejście z klasy do klasy wymaga określonego stopnia rozwoju. Promując ucznia, zakładamy ów określony stopień, nie wglądając bynajmniej w metrykę urodzenia. Szesnastolatki znajdujemy zarówno wśród uczniów szkoły podstawowej, jak i wśród maturzystów. Czy z punktu widzenia dojrzałości psychicznej mamy obu traktować na równi? O ile musi tak czynić bileter, to bynajmniej nie może nauczyciel. Dlatego więc nie oddać w ręce nauczyciela decyzji w sprawie oglądania filmu, jeżeli decyduje on o dopuszczeniu do takich czy innych lektur, do takich czy innych wiadomości programowych?

Wiem, że niektórzy nauczyciele chodzą z klasami na filmy, odpowiadające przeciętnemu dla danej klasy wiekowi. Przyjmują np., że uczeń III klasy każdej szkoły powyżej stopnia podstawowego ukończył 16 lat i z prostych względów pedagogicznych nie pozostawiają w domu młodszego, jeżeli uczęszcza do tej klasy. Uczeń np. klasy maturalnej powinien być traktowany jako dojrzały do oglądania filmów dozwolonych od 18 lat. Przecież w toku

nauki o literaturze zapoznaje się on z utworami zawierającymi niejedenkrotnie te właśnie treści, które są przy czyną podnoszenia granicy wieku w kinie. Przecież przygotowanie do życia, a więc i do rozumnej percepcji dzieł sztuki, jest podstawowym zadaniem szkoły.

Oczywiście — tu nasuwają się wątpliwości, a przede wszystkim ten, że nauczyciel idzie na seans razem z uczniami, a później omawia z nimi film.

Postulat mój zakłada więc uzupełnienie przepisu o granicach wieku klauzulą, że w przypadku zbiorowej wyprawy do kina uczniów razem z nauczycielem ten ostatni decyduje o dojrzałości poszczególnych uczniów do o-

FILM I SZKOŁA

A MOŻE — OD KTÓREJ KLASY?

glądania konkretnego filmu. Praktycznie biorąc: z całej takiej grupy bileter legitymuje tylko... nauczyciela. Chodzi po prostu o potraktowanie udziału grupy uczniowskiej w seansie jako zajęcia dydaktyczno-wychowawczego. Grupę sadzałoby się na sali w skupieniu, co czyniłoby sytuację jasną w przypadku kontroli.

Nie miejsce tu na uwagi o poczuciu odpowiedzialności nauczyciela, o tym, że powinien on znać film, jeśli nie z bezpośrednich oglądnięć to z opinii innych nauczycieli itd. Przecież nikt postronny nie wtrąca się do zajęć wychowawczych nauczyciela. Dlaczego ma to dotyczyć filmu?

Dodajmy, że taka regulacja spraw wyeliminowałaby, choćby częściowo, nielegalne uczęszczanie do kin połączone z fałszowaniem legitymacji szkolnych czy posługiwaniem się cudzymi legitymacjami. Młodzież popełnia te przestępstwa m. in. dlatego, że widzi jakiś brak logiki w obecnym stanie rzeczy. Oparcie przepisów na pedagogicznej logice może więc także zapobiec wdrażaniu się młodzieży do łamania prawa. Lepiej też, by nauczyciele w poszukiwaniu słuszných dróg nie uciekali się sami do łamania przepisów, do czego obecnie czują się zmuszeni.

Proponuję, by Ministerstwo Oświaty przeprowadziło na ten temat rozmowy z władzami filmowymi, a może i z komisją kwalifikującą filmy. Nie chodzi o likwidację granic wieku dla poszczególnych filmów, lecz o uzupełnienie tych granic w odniesieniu do grup wychowawczych dodatkowymi kryteriami, za stosowanie których byłoby odpowiedzialni nauczyciele. Chyba możemy mieć do nich tyle zaufania, co do biletów.

LEONARD TURKOWSKI

NAWIĄŻ KORESPONDENCJĘ

Podajemy nazwiska i adresy koleżanek i kolegów z NRD, którzy chcieliby nawiązać korespondencję:

Gerda Stein — Hohenstein-Er. Pölitzstr. 85; Günter Rodagast — 29 Wittenberge, Goethestr. 8; Siegfried Hirsch — 6502 Gerazwötzen, Pfarrstrasse 9; Herbert Paatzsch — 4206 Krumpa-Geiseltal; Jürgen Strumhofel — 6116 Veildorf-Werra Schackendorferstr. 221; Brigitte Tanke — 2601 Diekhof, Kreis Güstrow; Bernhard Hoffmann — 5702 Grossengotttern/Thv, Gartenstr. 5; Reiner Scherf — 7025 Leipzig, Leonhardtstr. 39; Jürgen Klusmann — 1197 Berlin, Haushoferstr. 13c; Zierold — Moritzburg, Schulstrasse 3-5, direktor Oberschulkombinat, Moritzburg-Friedewald.

Dieter Keller — 3551 Beuster-Esack; Wilhelm Luchtman — 2405 Neukloster (Bezirk Rostock), Theodor Körnerstr. 23; Siegfried Klug — 124 Fürstenwalde/Spree, Strasse der Einheit 6; P. Zeidler — 1035 Berlin, Seumestr. 30; Horst Hauner — 7201 Grosszossen nr 30; Herbert Hellmich — 485 Weissenfels, Merseburgerstr. 26; Otmär Püschel — 74 Altenburg, Fabrikstr. 8; Inge Wozerk — 8906 Osttritz, Klosterplatz 11; Sonja Rosenau — 358 Klötze, Balmersstr. 74; Ruth Podewski — 208 Neustadt, Streilitzerstr. 11.

„Psychologia jako nauka o człowieku” — to tytuł ostatnio wydanej kolejnej pozycji Biblioteki Samokształcenia Nauczycieli. Autorami tej zbiorowej pracy są znani naukowcy: M. Maruszewski, J. Reykowski i T. Tomaszewski.

Rzadko bywa tak wyborna zgodność zawartości treści książki z sugestiami wnoszonymi przez tytuł. Otóż publikacja ta odbiega od przyjętych schematów podręczników psychologii. Autorzy świadomie zrezygnowali z utartych sposobów prezentowania szczegółowych wiadomości i dochodzenia tą drogą do syntetycznego ujęcia problemów. Ale też książka ta w założeniu swym nie miała być podręcznikiem. Wysiłki piszących zmierzają do nakreślenia zarysu najważniejszych zagadnień psychologii, oczywiście ilustrowanych przykładami.

Czytelnikowi zorientowanemu w przedmiocie, a do takich kierowane są poszczególne tomy Biblioteki Samokształcenia Nauczycieli — ten układ pozwoli uporządkować i zmodyfikować własną wiedzę. Uważna lektura pozostawia w świadomości wyobrażenia o tendencjach rozwojowych współczesnej psychologii, ukazuje tę naukę od strony nowoczesnego sposobu widzenia faktów i ich interpretacji.

Ci nauczyciele, dla których będzie to jedna z nielicznych lektur w dziedzinie psychologii, zyskują w publikacji podstawę i szeroką perspektywę do zrozumienia psychologii jako własnej nauki o człowieku. Natomiast po bardziej szczegółowe wiadomości sięgną wszyscy do opracowań podręcznikowych lub innych podanych w bibliografii załączonej do każdego rozdziału.

Książka składa się z czterech części.

Po lutym numer miesięcznika „NOWA SZKOŁA” z pewnością sięgnie wielu aktualnych działaczy oświatowych i pracowników administracji szkolnej. Będzie on też stanowił cenny dokument dla przyszłego historyka oświaty, który podejmie trud oceny wdrażania w życie zasad reformy szkoły podstawowej. Na treść numeru składają się: artykuł wstępny ministra oświaty, Wacława Tułowiego — „U progu 8-latki” oraz informacje 24 inspektorów z terenu całej Polski na tenże sam temat.

Minister oświaty pisze w swoim artykule m. in.: „(...) Zarówno z informacji wydawnictw oświatowych, jak i z wypowiedzi inspektorów szkolnych o stanie i potrzebach szkolnictwa podstawowego wynika, że mimo ogólnie optymistycznej oceny stanu przygotowania do przekształcenia szkoły 7-klasowej w szkołę 8-klasową, głębokiego przeświadczenia o istnieniu warunków ku temu, trzeba pokonać jeszcze sporo trudności, wiele poprawić i zmienić w organizacji szkolnictwa podstawowego, w bazie materialnej i kadrowej, tak w okresie do rozpoczęcia nowego roku szkolnego, jak i w roku następnym, aby wszystkim szkołom zapewnić jak najlepsze warunki pracy i pełną realizację zadań wychowawczych i dydaktycznych (...)”

Lektura artykułu ministra oświaty i wypowiedzi inspektorów dają także satysfakcję naszej redakcji. Publikowane w „Głosie” artykuły, zawarte w nich oceny i wnioski, często z tych samych terenów, które oceniane są w „NOWEJ SZKOLE” — ostały się w konfrontacji z uwagami bezpośrednich realizatorów reformy.

Około 35 stron druku zajmują interesujące nas materiały. O czym piszą inspektorzy szkolni?

Jadwiga Zielenkowska z Białogostku wspomina o koncentracji specjalistów w jednych szkołach, przy braku w innych. „(...) I co poradzić, jeśli ze względu na rodzinnych czy mieszkaniowych nie będzie podać o przeniesienie na własną prośbę? Sytuacja często bez wyjścia. Właściwą obsadę szkół, którym brak specjalistów, uratować mogą jedynie absolwenci SN. Na nich liczymy (...)”

Z poważnymi trudnościami w ustaleniu sieci borykał się powiat augustowski: Jan Reńkiewicz pisze, że „(...) ogromne kompleksy leśne Puszczy Augustowskiej, rozległe obszary las i bagien oraz 33 jeziora zajmują ponad 77 proc. powierzchni powiatu. Rozmieszczenie mieszkańców jest bardzo nierównomierne. Wśród puszczy i bagien nieduże wsie oddalone są od siebie od kilku do kilkunastu kilometrów. W tych warunkach do końca roku szkolnego 1963/64, mimo kilkakrotnych poprawek sieci, mieliśmy w powiecie augustowskim 79 szkół podstawowych (...)”

Bieżące poprawki uprościły nieco sytuację, ale problemów do rozwiązania nadal wiele, zwłaszcza lokalowych, mieszkaniowych i kadrowych.

Korektury w sieci spotkały się z oporami mieszkańców na terenie Borów Tucholskich. Nie przyjmowano do wiadomości żadnych argumentów w zakresie podniesienia stopnia organizacyjnego szkół.

„(...) Do szkół takich — mówiono — chodzą nasi dziadkowie, ojcowie i my sami,

ci, z których każda mając na uwadze zasadniczy nie tylko dla psychologii problem współczesności — „człowiek — świat” — zawiera podstawowe wiadomości dotyczące węzłowych kwestii psychologii.

Rozdział pierwszy pt. „Mózg a procesy psychiczne” piera Mariusza Maruszeckiego, ukazuje, na tle historii różnych koncepcji roli mózgu, od pseudonaukowych do osiągnięć ostatnich lat — zawilości wzajemnych powiązań komórek mózgowych, stwarzających przesłanki do współczesnego pojęcia „układów funkcjonalnych”.

Jakkolwiek nie wszystkie przejawy pracy i powiązań mózgowych są znane dokładnie, to już dziś wiadomo, jak wiele zależy od różnych uwarunkowań społecznych. Uwarunkowania społeczne wpływają na kształtowanie się osobowości człowieka. Co to jest osobowość, jak ona się kształtuje, co kryją w sobie takie zjawiska, jak organizacja osobowości — tym sprawom poświęcony jest drugi rozdział, który napisał Janusz Reykowski.

Dwa ostatnie rozdziały, których autorem jest Tadeusz Tomaszewski, przedstawiają skomplikowany system wyższych czynności człowieka — jako organizmu i jako osobowości o cechach społecznych.

W rozdziale trzecim zatytułowanym „Aktywność człowieka” autor rozpatruje zależności człowieka od otoczenia, główne rodzaje czynności ludzkich, działanie człowieka w systemie życia społecznego i wiele innych.

W rozdziale czwartym pt. „Czynności świadome” T. Tomaszewski zajmuję się problemami świadomości, a więc jej treścią przedmiotową, strukturą i funkcjonowaniem.

PROBLEMY I POGLĄDY

decydująca faza

to i naszym dzieciom na pewno one wystarczą (...)” Gdy zorganizowano dojazdy do wyższej zorganizowanych szkół „(...) niektórzy rodzice na krótkim odcinku przeorali nam drogę...” — pisze Henryk Kotulski. W zakresie potrzeb lokalowych brak na tym terenie około 170 izb lekcyjnych.

W Toruniu, jak wynika z informacji Ryszarda Szarpata, 53 proc. nauczycieli ma dodatkowe i wyższe kwalifikacje. „(...) Najważniejszą do tej pory przeszkodą w uzyskaniu jeszcze lepszej obsady szkół jest niewątpliwie brak mieszkań dla nauczycieli (...). W dalszym ciągu ponad 100 nauczycieli dojeżdża na wieś do pracy, tracąc wiele cennego czasu i wysiłku (...)”.

Jana Deringa z Malborka niepokoi m. in. limity na tzw. wydatki rzeczowe. „(...) Limity te, niestety, zwiększają się z roku na rok, natomiast, a tymczasem potrzeby rosną niewspółmiernie (...). Dotychczas polepszenie warunków pracy w jednej miejscowości odbywa się kosztem innej. Najczęściej kosztem szkół wiejskich. Budżety w szkołach wiejskich maleją z roku na rok, gromadzkie rady narodowe, aby ratować sytuację, opłacają z funduszu gromadzkiego remonty placówek. Ale przepisy o funduszu gromadzkim nie pozwalają na opłacanie opatu, światła itp. w placówkach oświatowych. Część wydatków szkół pokrywają komitety rodzicielskie. Dawniej organizowały one wycieczki, dozwolanie, zabawy szkolne itp., obecnie malują pomieszczenia, przygotowują szatnie, a nierzadko kupują dla szkoły kredę, pastę do podłóg (...)”.

Jan Karas z Wejherowa jako panaceum na kłopoty lokalowe lansuje budowę pawilonów opracowanych przez Instytut Techniki Budowlanej w Gdańsku.

„(...) Pawilony szkolne — pisze — to gra warta świeczki: gdy koszt jednej izby wybudowanej z funduszu inwestycyjnych wynosi około 500 tys. złotych, koszt jednej izby w pawilonie waha się od 100 do 140 tys. złotych, zależnie od wkładu czynu społecznego ludności. Duże zastosowanie mogą mieć pawilony w miejscowościach nie rozwijających się, gdzie nie będzie się budowało nowych szkół, a dzieciom trzeba jednak zapewnić możliwość ukończenia klasy VIII w obrębie przepisowej odległości od domu (...)”.

O finansowaniu funkcjonującej szkoły pisze m. in. Włodzimierz Łętek z powiatu białogostkiego.

„(...) Utrzymanie nowoczesnych budynków szkolnych w należytym stanie wymaga obecnie nie tylko wielkiej troski ze strony użytkowników, ale i dużych nakładów finansowych. Szkółce o dwóch lub trzech izbach lekcyjnych, i to jeszcze małych, wystarczy „działek-wożny”, który zamiast szkoły i pałacu w piecu. W miejsce tych budynków powstały obecnie szkoły pełne, o bądź co bądź skomplikowanych urządzeniach, wzrost więc koszt ich utrzymania. Toteż norma budżetowa na wydatki

Wśród niewątpliwych zalet publikacji przedstawiającej rzetelną wiedzę, jedna wydaje się być bardzo atrakcyjna dla czytelników-nauczycieli. Otóż niemal każdy poruszony w książce problem uzupełniony jest rozległą refleksją społeczną i pedagogiczną. Dostarcza materiału do własnych przemyśleń i chyba nie będzie przesadą przekonanie, że jest to lektura, którą się przeczyta, przestudiuje i wielokrotnie do niej wróci w różnych sytuacjach życiowych i zawodowych.

Na moment studiowania chciałbym zwrócić szczególną uwagę. Książka zawiera tak wiele skomplikowanych problemów i zagadnień, jak sądzę, nie w pełni znanych czytelnikom, że przeczytanie i przedyskutowanie jej nawet na dwóch konferencjach rejonowych będzie — moim zdaniem — niewystarczające. Dlatego zawarty w niej materiał, rozszerzany dodatkową lekturą, należałoby omawiać małymi partiami z udziałem dobrze przygotowanych prelegentów — przez dłuższy czas, a kto wie, czy nawet nie przez okres roku szkolnego.

JERZY KRAŚNIEWSKI

* M. Maruszewski, J. Reykowski, T. Tomaszewski: Psychologia jako nauka o człowieku. Biblioteka Samokształcenia Nauczycieli. Komitet redakcyjny w składzie: Stanisław Dobosiewicz, Henryk Garbowski, Stanisław Macheta, Bogdan Suchodolski, Marian Waleczak (przewodniczący komitetu). KiW, Warszawa 1966; s. 296, cena zł 10.—

OD REDAKCJI: Informujemy, że egzemplarze książki, zgodnie z rozdzielnikiem, są sukcesywnie wysyłane do oddziałów powiatowych. Szkoła od 1 do 5 nauczycieli otrzymuje 1 egz., 6 — 15 naucz. — 2 egz., 16 — 25 naucz. — 3 egz., 26 — 40 naucz. — 4 egz., powyżej 40 — 5 egz. Bibliotekarze szkół i przewodniczący rejonów konferencyjnych powinni zgłaszać się po odbiór książki do kolportera w zarządzie oddziału powiatowego ZNP.

rzeczowe jest stanowczo za niska. W naszym powiecie wynosi np. 6380 zł. Przy tym pamiętać należy, że koszt opalania, szczególnie w szkołach pawilonowych i podłączonych do ciepłowni, jest bardzo wysoki (...)”.

Z relacji Jana Króla wynika, że Walcz ma największe kłopoty z dokształcaniem nauczycieli, a w Wądoławicach (informacja Stanisława Filipka) najtrudniej o mieszkania nauczycielskie. Warto podkreślić, że ostatni inspektor jest zdania, iż „(...) uplynie co najmniej 5 lat, zanim można będzie każdej 8-latec stworzyć zadowalające warunki pracy (...)”.

Kłopoty Ostródy koncentrują się wokół problemów lokalowych i nadmiaru dzieci. Oto w roku 1964 przy średniej krajowej 10,5 promille przyrost naturalny w Ostródzkiem wynosi 21,3.

„(...) Przyrost ten w latach poprzednich pisał Jan Leśniewski — był też znaczny, co zmuszało administrację szkolną do zwiększania liczby oddziałów i nauczycieli, w warunkach trudnych ze względu na brak izb lekcyjnych i mieszkań (...). Zawiodły nasze nadzieje na wykonanie inwestycji i planu adaptacji budynków w ramach kapitalnych remontów (...)”.

Pomyślnie rysują się perspektywy w powiecie kluczborskim, gdzie 95 proc. uczniów uczyć się będzie w szkołach 8-klasowych. Oczywiście są kłopoty. Inspektora, Mieczysława Stachnika, dziwi np. fakt, że w powiecie znaleziono wiele miejsc na kluby-kawiarnie, a nie potrafiono wygospodarować takich izb dla potrzeb szkół.

Można by dalej cytować fakty i argumenty na temat bardzo trudnej sytuacji np. w Konińskim, alarmowej sytuacji w Sokołowie Podlaskim, ofiarności społeczeństwa, pertraktacjach z PKS i PKP. Ramy tej rubryki nie pozwalają jednak na to. Polecam w związku z tym lutowy numer „NOWEJ SZKOŁY” szczególnej uwadze czytelników.

Specjalistom od wychowania obywatelskiego sygnalizuję przy okazji w tym numerze omawianego miesięcznika kolejny artykuł z „Dalszymi propozycjami” Bolesława Milewicz z a. Niewątpliwie cennym uzupełnieniem jest artykuł Brunona Siwka — „Rozkład materiału wychowania obywatelskiego w klasie VII”, opublikowany na łamach 5 numeru „WIADOMOŚCI HISTORYCZNYCH”.

J. LEKTOR

● POLSKA — Przed wojną na Opolszczyźnie nie było żadnej wyższej uczelni. Po wyzwoleniu powstała Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Obecnie zapadła decyzja o powołaniu do życia nowej uczelni — Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Studia rozpoczyna się jesienią.

— 19.III. na pochylni „Odra” w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego znowo wanny został 6-tysięcznik m/s „Toruń”. Jest to 130 statek zbudowany w tej stoczni.

— Zgodnie z danymi ogłoszonymi przez Towarzystwo Klasyfikacyjne Lloyd'a w 1965 roku, Polska zajęła 8 miejsce w świecie pod względem ilości wodowanego tonażu (oznacza to awans o 1 pozycję w porównaniu z 1964 r. oraz o 4 pozycje w stosunku do 1963 roku).

— Przystąpiono do budowy nowego portu w Swinoujściu, który umożliwi obsługę dużych statków — 25 tys. DWT, a w przyszłości nawet 35 tys. DWT.

● WIETNAM — Komitet Centralny Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego opublikował oświadczenie, w którym oskarżył Stany Zjednoczone o prowadzenie wojny chemicznej na wielką skalę. W ub. roku Amerykanie zrzucili trujące substancje chemiczne na terytorium 26 prowincji południowowietnamskich, obejmujących nie tylko regiony górskie, lecz także gęsto zaludnione obszary w delcie Mekongu. W wyniku tych działań — stwierdza oświadczenie — tysiące osób poniosło śmierć, a setki tysięcy innych narażonych zostało na cierpienia. Rozsiewanie substancji chemicznych spowodowało również zniszczenie pól oraz zmniejszenie pogłowia bydła.

— Jak podała wietnamska agencja VNA, liczba straconych nad DRW samolotów amerykańskich wzrosła do 916.

— 16.III. antyrządowe demonstracje objęły Sajgon, gdzie do duchownych buddyjskich, żądających przywrócenia rządów cywilnych w Południowym Wietnamie, przylączyły się tysiące demonstrantów.

● NATO — 18.III. rozpoczęły się rozmowy kanadyjsko-francuskie na temat przyszłości baz w Marville i Metz.

Deklaracja 14 państw NATO i sytuacja paktu jest nadal głównym tematem prasy francuskiej i amerykańskiej. Jak wiadomo, deklaracja, będąca oficjalną odpowiedzią na sojuszników NATO na inicjatywę prezydenta de Gaulle'a, podkreśla lojalność dla przymerza atlantyckiego. Gazety paryskie zwracają uwagę na umiarkowany ton deklaracji, wyraźnie unikającej jakiegokolwiek groźb. „NEW HERALD TRIBUNE” ubolewał, że Francja, budując mosty między Wschodem i Zachodem, używa do tego celu „cegiel wyjętych z atlantyckiego muru”. „Washington Post” oskarżył de Gaulle'a o „nie maskowaną wrogość wobec Stanów Zjednoczonych”.

● INDONEZJA — Armia przejęła pełnię władzy w kraju. 18.III. generał Suharto rozkazał, aby wszystkie środki informacji — prasa, radio i telewizja — znalazły się pod nadzorem generała Subroto, szefa wojskowego ośrodka informacyjnego.

— Tegoż dnia gen. Suharto „w imieniu Sukarno” aresztował „w obawie o ich życie” ministra spraw zagranicznych Subandrio, wicepremiera Saleha oraz 14 innych ministrów i polityków „aby nie padli ofiarą gniewu” pewnych grup ludności posiadających ich o współudział w „ruchu 30 września”.

● USA — 15.III. późnym wieczorem w pobliżu murzynskiej dzielnicy Watts w Los Angeles doszło do zaciętych starć na tle rasowym, w których obok Murzynów wzięli także udział Meksykanie.

— Wdowa po Ernieście Hemingwayu oświadczyła oficjalnie, że wielki pisarz, laureat Nagrody Nobla, nie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, lecz popełnił samobójstwo.

— Znalezione została czwarta bomba nuklearna, która zaginęła w wyniku katastrofy amerykańskiego bombowca „B-52” w dn. 17.I. nad południowymi wybrzeżami Hiszpanii w rejonie miejscowości Palomares.

17.III. rzecznik dowództwa amerykańskiego podał do wiadomości, że zaginiona bomba znajduje się na głębokości około 800 metrów i w odległości około 8 kilometrów od wybrzeży hiszpańskich.

● ALGERIA — 19.III. plk Bumedien dokonał, w czwartą rocznicę algiersko-francuskiego zawieszenia broni, otwarcia 800-kilometrowego rurociągu naftowego, łączącego pola naftowe w rejonie Ouargla na Saharze z portem śródlądowym Arzew koło Oranu.

Jest to pierwszy rurociąg, należący do państwa algierskiego i jedyna, jak dotychczas, inwestycja tego typu, znajdująca się w posiadaniu jakiegokolwiek kraju arabskiego.

● KONFLIKT INDIA — PAKISTAN — 18.III. Indyjskie Ministerstwo Obrony zakomunikowało, że konflikt zbrojny z Pakistanem kosztował Indię około 105 milionów dolarów. Liczba ta nie są objęte straty wśród osób cywilnych.

W walkach zginęło 2763 żołnierzy indyjskich, a 844 odniosło rany. Przeczo 400 rannych będzie na zawsze inwalidami. Spośród 1557 żołnierzy, których uważano za zaginionych zidentyfikowano około tysiąca żołnierzy.

● KOSMOS — 16.III. szczytny satelita Ziemi „Kosmos-110” z psem Wietierok i Ugołik (Wietrzyk i Węgielek) na pokładzie zakończył swój lot po 29 okrążeniach Ziemi i wyładował pomyślnie w przewidzianym rejonie. „Kosmos 110” został wysłany w dniu 22 lutego br., tak że zwierzęta przebywały w przestrzeni kosmicznej przez 22 doby.

— 16.III. z Przylądka Kennedy'ego na Florydzie wystrzelono pojazd kosmiczny „Gemini-8” z astronautami Neilem Armstrongiem i Davidem Scottem na pokładzie. Wskutek defektu — powstania krótkiego spiecia w systemie elektrycznym „Gemini-8” — kosmonauci zmuszeni byli zakończyć lot przedterminowo, nie wykonując zaprogramowanego planu doświadczeń. Kosmonauci na „Gemini-8” w czasie tego lotu dokonali po raz pierwszy w dziejach ludzkiej polaczenia dwu statków w przestrzeni międzyplanetarnej.

J. L.

Redakcja „ZOLNIERZA POLSKIEGO” zorganizowała dyskusję przy redakcyjnym stole, na temat patriotycznego wychowania i jego wpływu na postawy współczesnej młodzieży. Udział w dyskusji, którą zajął redaktor naczelny „Zolnierza Polskiego”, płk. Stanisław Nadzin, wzięli wybitni wychowawcy i pedagogowie, zajmujący się tym problemem na co dzień w swej pracy w wojsku, szkole i organizacjach społecznych. Stenogram tej bardzo interesującej dyskusji znajda czytelnicy w „Zolnierzu Polskim” z 20 marca. A oto fragmenty wypowiedzi niektórych uczestników dyskusji.

„Wychowanie wtedy jest skuteczne — powiedział zastępca szefa GZP Wojska Polskiego, gen. Władysław Polański — kiedy odbywa się bardzo szerokim frontem, jest wszechstronne, dotyczy zarówno kształtowania umysłu, wartości uczuciowych, woli, charakteru, postaw moralnych, społecznych, politycznych. Tak rozumiane — wszechstronne, szerokim frontem prowadzone wychowanie — daje najlepsze efekty. Bo całe wychowanie służy zasadniczemu działaniu, zasadniczej sprawie: przygotowaniu jednostki do udziału w życiu społecznym.

Wynika stąd, po pierwsze, że trudno jest oddzielać wychowanie patriotyczne od tego, co można by nazwać ogólnym wychowaniem. Po wtóre, decydujące znaczenie w wychowaniu, a więc w kształtowaniu socjalistycznego oblicza ideowo-moralnego społeczeństwa, ma nasza socjalistyczna rzeczywistość, walka o zwycięstwo socjalistycznej perspektywy rozwojowej. Nie oznacza to wcale zmniejszenia rangi przeszłości, rangi historii w wychowaniu patriotycznym (...)”

„(...) Doświadczenie dziejowe pozwala lepiej zrozumieć mechanizm tworzenia się historii i miejsce w niej świadomej ludzkiej działalności. To historia dostarcza nauk, doświadczeń moralnych i politycznych o nieprzemijających wartościach. Historia, a w szczególności historia najnowsza, dostarcza aktualnych wzorów postawy człowieka, twórcy nowego ustroju.

Nie przypadkiem Władysław Gomułka w 20 rocznicę powstania PPR przypomniał, że siła PPR tkwiła nie tylko w jej słusznym programie i siłach politycznej, ale i w ludziach, ich gorącym umiłowaniu i bezgranicznej wierności sprawie socjalizmu.

Wzór tych ludzi powinien przyswajać i dziś w wychowaniu młodego pokolenia, którego zadaniem jest w codziennej pracy pomnażać siłę ojczyzny i posuwać jej rozwój do socjalizmu (...).

Bolesław Redlich, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. K. Świerczewskiego w Warszawie, wiele miejsca poświęcił sprawie podstawowej, to znaczy sprawie doboru metod wychowania i nauczania. Uwypuklił również rolę radia, filmu, telewizji, książek i gazet w działaniu wychowawczym.

„(...) Młodzież — powiedział B. Redlich — kiedy zna i rozumie sprawę, a równocześnie ma do niej stosunek uczuciowy, potrafi zająć określone stanowisko, zorganizować się i działać. Dlatego wychowanie patriotyczne musi się opierać na tych dwóch czynnikach, o których mówił generał: na wiedzy (przy czym nauka historii odgrywa tu szczególną rolę) i na postawie emocjonalnej.

Jeżeli oba te czynniki będą odpowiednio uwzględnione przez nas, nauczycieli, i przez was, oficerów, którzy również przeciw wychowujecie młodzież, jeżeli pomoże w tym prasa, radio, telewizja, wydawnictwa — to myślę, że dużo jeszcze można zrobić dobrego”.

Redakcja „FAKTÓW I MYŚLI” przeprowadziła wywiad z prezesem ZNP, Marianem Walczakiem na temat rangi i powołania zawodów nauczycielskich. Wywiad ten znajdzie czytelnik w numerze 6 „Faktów i Myśli” z dnia 16-31 marca.

Nauczyciel jest centralną postacią w modelu socjalistycznej szkoły i jego osobiste zaangażowanie, umiejętności mają decydujący wpływ na kształtowanie wśród młodzieży socjalistycznych postaw i ideowych.

„Programy i podręczniki — powiedział między innymi Marian Walczak — są ze swej natury w pewnym sensie elementem statycznym, natomiast wiedza i umiejętności nauczyciela stanowią gwarancję nadawania treści pracy szkoły za przemianami społeczno-kulturalnymi i za rozwojem nauki. To nauczyciel właśnie tworzy na terenie szkoły, jeśli można to tak sformułować, dynamiczną sytuację wychowawczą. Jego obecność w procesie wychowawczym trudno wyabstrahować z całokształtu działania szkoły. Szkoła zaś jest w zakresie kształtowania socjalistycznych postaw ideowych czynnikiem decydującym. Kładzie ona podwaliny racjonalistycznego poglądu na świat, upowszechnia podstawowe elementy wiedzy, budzi zainteresowania i dążenia młodzieży, przygotowuje do podjęcia zadań i ról w społecznym podziale pracy, formuje system wartości i emocjonalne nastawienie wobec zjawisk życia, nadaje kierunek własnej, samodzielnej działalności grupom rówieśniczym i młodzieży. To wszystko robi szkoła, a więc nauczyciel (...).

Oczywiście, złożony proces wychowania ideowego młodzieży, odbywający się w szkole i poza nią, wymaga od nauczyciela dobrej znajomości wielostronnych zjawisk życia społecznego i politycznego, umiejętnej i taktownej interwencji, osobistego zaangażowania w problemy naszego życia. Nauczyciel wykazał w ciągu 20-lecia, że jest związany z przemianami socjalistycznymi i że w pracy wychowawczej problemom ideowym poświęca szczególną uwagę (...).

Następnie prezes ZNP, Marian Walczak wiele miejsca poświęcił sprawie reformy systemu kształcenia nauczycieli. Podnoszenie poziomu wykształcenia ogólnego i zawodowego nauczycieli, wiedzy i umiejętności dydaktyczno-wychowawczych, jednym słowem — problem kształcenia i samokształcenia jest w centrum uwagi Zarządu Głównego ZNP.

Związkowe zespoły samokształceniowe mają już poważny dorobek i obejmują

swoim zasięgiem coraz szersze rzesze nauczycielstwa.

Z kolei M. Walczak omówił aktualną sytuację nauczyciela w środowisku pozaszkolnym, a przede wszystkim sytuację nauczyciela na wsi, gdzie przestał już być jedynym inteligentem w swoim środowisku.

Przeprowadzone przez Zarząd Główny ZNP w ubiegłym roku badania ankietowe na terenie 35 wsi gromadzkich potwierdziły, że ranga nauczyciela, jego autorytet społeczny jest duży. Na pytanie, kto spośród inteligencji na wsi cieszy się największym uznaniem środowiska — 257 organizacji wiejskich wymieniło: 222 razy nauczycieli, 35 — lekarzy, 33 — służbę leśną i rolną, 11 — pracowników kultury. Trzeba tu nadmienić, że przedstawiciele wymienionych ostatnich zawodów stanowili aż 80 proc. w stosunku do liczby nauczycieli.

„ŻYCIE LITERACKIE” z 20 marca zamieszcza wypowiedzi doświadczonych pedagogów na temat nowych zmian w regulaminie maturalnym.

„Uzupełnienia wprowadzone do regulaminu — stwierdza Henryk Sędziwy — mają głównie charakter wyjaśnień i interpelacji. Zdaniem Danuty Zazulowej słusznie upraszcza się regulamin, słusznie premiując pracę ucznia w ostatnich dwóch latach nauki, ale (...) to, co zostało, co stanowi ten uproszczony i ograniczony egzamin, musi być traktowane bardzo uczciwie i poważnie tak ze względu na wychowawczych, jak i ze względu na wartość świadectwa dojrzałości”.

Stanisław Potoczek zwraca uwagę, że w nowym regulaminie maturalnym istota i sens matury zostały w pełni utrzymane. „Nowe przepisy nie obniżają jej ciężaru gatunkowego, nie sprowadzają tego ważnego egzaminu do czczej formalności, ale pozostawiają szkole i nauczycielowi swobodę oceny przygotowania młodzieży do matury i sumiennego jej przeprowadzania w atmosferze szacunku dla nauki i życzliwości dla zdających (...)”.

emzet

Stanisław Albinowski: PRZEMYSŁ NRD W NOWYM MODELE. LU GOSPODARCZYM. KIW, Warszawa 1966; s. 92, cena 3 zł. Cykl: Problemy, polemiki, dyskusje. J. Lohman: JAPONIA NA ROZSTAJACH. KIW, Warszawa 1966; s. 357, cena 25 zł.

LITERATURA PIĘKNA

26 WSPÓŁCZESNYCH OPOWIASTAN AMERYKANSKICH. Wyd. 1. „Iskry”, Warszawa 1966; s. 567, cena 40 zł. Jako książka „do czytania” jest publikacją znakomitą, barwną, różnorodną i bogatą. Większość opowiadań to rzeczywiście perełki prozy.

Władimir Andrejew: DZIECIŃSTWO. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 278, cena 16 zł. O ciekawym i tragicznym życiu Leonida Andrejewa, wybitnego pisarza i dramaturga rosyjskiego, z sentymentem opowiada jego syn Władimir. „Dzieciństwo” to nie tylko barwne wspomnienia, to przede wszystkim hołd złożony pamięci ojca.

Honoriusz Balzac: OJCIEC GORIOT. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 292, cena 10 zł. Wyd. Biblioteki Powszechnej. Lektura podstawowa dla kl. X.

Alberto Moravia: AUTOMAT. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 395, cena 22 zł. Autor urodził się w 1907 r. Obecnie w pełni sił twórczych cieszy się światową sławą, a książki jego są tłumaczone na wiele języków.

Remigiusz Napiórkowski: WOJNA O DESZCZ. Wyd. Literackie, Kraków 1966; s. 205, cena 12 zł. Bohaterem jest człowiek trzydziestoletni. Dominują w książce problemy okresu powojennego, sprawy współczesnej obywatelskości i opisy dzisiejszych środowisk.

J. D. Salinger: FRANNY I ZOOFY. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 242, cena 16 zł. Są to dwa opowiadania wprowadzające do serii opowiadań, które autor chce napisać o rodzinie osiadłej w XX wieku w Nowym Jorku.

Kazimierz Traciewicz: ZA SIODŁEM GÓRA. Wyd. Literackie, Kraków 1966; s. 167, cena 10 zł. Akcja powieści rozgrywa się w małym miasteczku. Główną postacią jest młoda dziewczyna, która z nakazem pracy w handlu przyjeżdża do miasteczka.

Wasyli Szukszyn: JEST TAKI CHŁOPIEC. „Iskry”, Warszawa 1966; s. 165, cena 8 zł. W opowiadaniach Szukszyna znalazła odbicie zarówno znajomość różnorodnych środowisk, w których autor spędził swoje bogate życie, jak i znakomite wyczucie języka potocznego i humor.

Adam Skoczyński: BIAŁA GÓRA. „Iskry”, Warszawa 1966; s. 415, cena 26 zł. Autor był uczestnikiem ekspedycji w Himalaje, którą nazywa najpiękniejszą i najsmaczniejszą przygodą życia.

POEZJE

Igor Sikirycki: NOCNY POL. ŁÓW. Wyd. Łódzkie, Łódź, 1966; s. 44, cena 10 zł.

Walt Whitman: ZDZBIAŁA TRAWY. Poezje wybrane. PIW, Warszawa 1966; s. 233, cena 17 zł.

Tadeusz Witowiecki: TU MOJĄ „ZELAZO”. Wyd. Łódzkie, Łódź 1966; s. 256, cena 17 zł. Witowiecki już jako student był autorem noweli i opowiadań drukowanych w latach 1936-1939 w tygodniku „AS” i w Wydawnictwie Książek Szkolnych we Lwowie. W roku 1939 bierze udział w obronie Piotrkowa Tryb. „Tu mówi „Zelazo” to pierwsza książka po wojnie.

OPRACOWANIA LITERACKIE, TEATRALNE

Erwin Axer: SPRAWY TEATRALNE. PIW, Warszawa 1966; s. 366, cena 22 zł.

LIRYKA POLSKA. Interpretacje. WL, Kraków 1966; s. 435, cena 60 zł.

Wojciech Natanson: STANISŁAW WYSPIAŃSKI. Wyd. Poznańskie, Poznań 1966; s. 244, cena 26 zł.

Maria Podraza Kwiatkowska: WACŁAW ROLICZ — LIEDER. PIW, Warszawa 1966; s. 254, cena 20 zł.

HISTORIA

Jerzy Dowiat: CHRZEST POLSKI. WP, Warszawa 1966; s. 175, cena 15 zł. Książkę czyta się z przyjemnością. Duży zasób faktów, potoczny styl czynią z niej lekturę interesującą i łatwą.

Stanisław Salmonowicz: FRANCJA POD JAKOBIŃSKĄ GWIAZDĄ. WP, Warszawa 1966; s. 221, cena 15 zł. Są to szkice z dziejów rewolucji francuskiej.

Leszek Siemion: ZAMOJSKI PRZEŁOM. Wyd. Lubelskie, Lublin 1966; s. 163, cena 12 zł. Książka adresowana do każdego czytelnika ukazuje możliwie pełny obraz wydarzeń w Zamojskiem w latach 1942-43.

INFORMACJA O WYCIEZKACH ZAGRANICZNYCH

Biurowy Turystyki i Współpracy Międzynarodowej ZG ZNP informuje wszystkich kolegów zainteresowanych wycieczkami zagranicznymi, że komunikaty o wycieczkach organizowanych przez Związek ukazywały się w 10, 11 i 12 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z br.

Kandydaci na wyjazd powinni zgłaszać się za pośrednictwem instancji terenowych ZNP do właściwych zarządów okręgów. Termin składania dokumentów paszportowych upływa z dniem 25 kwietnia br.

WYDAWNICTWA I. W. „NASZA KSIĘGARNIA”

M. Bremener: TO JUŻ NIE ZABAWA. Warszawa 1965; cena 12 zł. Bogusław Sujkowski: JANTAROWY SZLAK. Ilustr. M. Majewski. Warszawa 1965; cena 30 zł.

Andrzej Marks: CZŁOWIEK MIERZY ZIEMIĘ. Ilustr. A. Kowalewski. Warszawa 1965. cena 12 zł.

Eric Linklater: WIATR Z KSIĘŻYCA. Ilustr. Z. Lengren. Warszawa 1965; cena 16 zł.

Marian Bielicki: MAŁGORZATY DROGA POWROTU. Trzecia część powieści: „Gdzie jesteś Małgorzato”. Warszawa 1965; cena 12 zł.

Krystyna Salaburska: SZCZU-

RY BŁEKITNEGO NIEBA. Warszawa 1965; cena 10 zł.

Akakij Cereteli: DZIECIŃSTWO. Przekł. J. Lewandowska. Ilustr. St. Rozwadowski. Warszawa 1965; cena 14 zł.

E. Niziurski: NIEWIARYGODNE PRZYGODY MARKA PIEGUSA. Ilustr. B. Butenko. Warszawa 1965; cena 18 zł.

Eric Knight: LASSIE WROC. Przekł. Cz. Dembiński. Ilustr. L. Maciąg. Warszawa 1965; cena 13 zł.

Helena Boguszevska: ZWIERZĘTA ŚROD LUDZI. Ilustr. S. Miłkowskiej. Warszawa 1965; cena 15 zł.

ROZWIĄZANIE WIRÓWKI Z 10 NUMERU

Znaczenie wyrazów: 1. ałdan, 2. napalm, 3. lateks, 4. kepler, 5. elegia, 6. igelit, 7. Iliada, 8. Dakota, 9. Tobruk, 10. urobek, 11. ebonit, 12. indeks, 13. kerman, 14. amfora, 15. roman, 16. nakład.

Nagrody książkowe w wyniku losowania — otrzymują kol. Z. Bandurska — Gosthorze,

T. Buszla — Młyny, B. Bardzińska — Zabrze, K. Bejnarowicz — Kościan, W. Domańska — Chorzów, T. Ostapiuk — Kielce, Z. Perkowski — Łapy, Z. Pomierny — Milanówek, A. Szewczyński — Kieleńska Huta, J. Zacharzewski — Świebodzice.

Książki zostaną wysłane pocztą.



Na stadionie.